

OGÓLNOPOLSKA SESJA NAUKOWA Z DNIA 25 LISTOPADA 1966 R.

poświęcona działalności naukowej

INSTYTUTU GEOGRAFII HISTORYCZNEJ KOŚCIOŁA W POLSCE

W sesji uczestniczyły 44 osoby, w tym spoza Lublina 13, a mianowicie z Warszawy 9 — prof. dr A. Gieysztor, prof. dr S. Herbst, dr T. Lalik, ks. prof. dr Z. Obertyński, mgr H. Rutkowski, prof. dr J. Sawicki, doc. dr J. Tazbir, doc. dr S. Wiliński, ks. prof. dr H. Wyczawski, z Krakowa prof. dr K. Buczek, z Torunia prof. dr M. Biskup, z Wrocławia prof. dr T. Ładogórski, z Sandomierza ks. bp prof. dr W. Wójcik. Z Lublina spoza KUL-u udział wzięli: prof. dr F. Uhorczak, prof. dr K. Myśliński, dr J. Szymański i mgr S. Jop. Z KUL-u uczestniczyli: ks. rektor W. Granat, prof. dr Z. Papierkowski, ks. prof. dr A. Petrani, ks. prof. dr M. Rechowicz, doc. dr J. Kłoczowski, ks. doc. dr B. Kumor, doc. dr Z. Sułowski, dr R. Bender, dr L. Bieńkowski, dr E. Jabłońska-Deptuła, dr G. Karolewicz, dr S. Litak, dr W. Müller, dr E. Wiśniowski, ks. dr Z. Zieliński, mgr A. Chruszczewski, mgr M. Chyżewska, ks. mgr W. Danielski, mgr J. Gawrysiak, mgr H. Grocholski, mgr E. Janicka, mgr L. Müllero-wa, mgr S. Olczak, mgr E. Piekarczówna, mgr A. Stanowski, s. mgr H. Witkowska i ks. mgr M. Zahajkiewicz.

Sesję otworzył kierownik Instytutu doc. dr Jerzy Kłoczowski. Obradom przewodniczyli: przed południem prof. dr Karol Buczek z Krakowa, po południu prof. dr Stanisław Herbst z Warszawy. Prace Instytutu zostały przedstawione w 4 referatach i 3 komunikatach. W dyskusji zabrało głos 12 osób przyjezdnych, 2 z Lublina spoza KUL-u oraz 7 osób z KUL-u. Obrady zamknął doc. dr J. Kłoczowski, dziękując gościom za przybycie i głosy w dyskusji.

I. REFERATY I KOMUNIKATY

Doc. dr Jerzy Kłoczowski — KUL

Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce istnieje jako odrębna komórka od 1957 r. w ramach Towarzystwa Naukowego KUL. Jedną z głównych bolączek 9-letniego okresu pracy była trudność w znalezieniu dobrze przygotowanych i oddanych pracowników etatowych i związana z tym duża zmienność kadr. Dopiero w ostatnich latach zarysowała się większa stabilizacja. Zasadnicze znaczenie dla całokształtu prac ma najściślejsza współpraca szeregu osób zatrudnionych na Uniwersytecie i będących członkami Instytutu jako komisji z jego naukową pracownią.

Program prac zespołowych kształtował się, najogólniej biorąc, w dwóch kierunkach:

1. systematycznego opisu według ustalonego schematu instytucji kościelnych i stworzenia w ten sposób wielotomowego dzieła pod tradycyjnym tytułem używanym dla tego typu wydawnictw od XVII w. — Polonia Christiana;

2. opracowania szeregu map ujmujących w pierwszym generalnym przybliżeniu całokształt dających się przedstawić kartograficznie stosunków kościelnych i w ogólności religijnych przynajmniej dla wybranych przekrojów.

Zespół pod kierunkiem prof. Z. Sułowskiego opracował szczegółowy projekt opisu poszczególnych instytucji kościelnych, dostosowany zresztą przede wszystkim do kościołów parafialnych. Według tego schematu ks. doc. B. Kumor opublikował materiały dotyczące niektórych terenów południowych dawnej diecezji krakowskiej, do druku zaś gotowe jest opracowanie dra E. Wiśniowskiego, poświęcone dekanatom prepozytury wiślickiej tejże diecezji. Dr L. Bienkowski zebrał w ramach pracowni Instytutu materiały dla diecezji chełmskiej obu obrządków do końca XVIII w. Po opublikowaniu wymienionych prac trzeba będzie podjąć gruntowną dyskusję nad całą koncepcją tego typu studiów. Opiera się one muszą o bardzo szczegółową, a dodajmy — zarazem wyjątkowo żmudną i długotrwałą, kwerendę archiwalną. Wyników w skali szerszej, ogólnokrajowej można się tu spodziewać dopiero po dłuższym czasie. Nauka niemiecka, gdzie już w pocz. XX w. zaplanowano opracowanie zbiorowym wysiłkiem wydawnictwa Germania Sacra zakrojonego na 150 tomów, dotąd zdołała wydać tylko kilka. Bardzo istotne znaczenie z punktu widzenia realizacji programu Polonia Christiana mają prace nad porządkowaniem i publikowaniem inwentarzy archiwów i bibliotek kościelnych, prowadzone ostatnio coraz intensywniej, zwłaszcza w oparciu o Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych na KUL-u. Podobne wielkie przedsięwzięcia zespołowe nauki polskiej, jak np. prace nad katalogiem zabytków, słownikiem geograficzno-historycznym czy historią bibliotek, mają oczywiście podstawowe znaczenie dla przyszłej Polonia Christiana. Dlatego też, nie rezygnując bynajmniej zasadniczo z samej koncepcji wielotomowego wydawnictwa tego typu ani z przygotowania do niego materiałów w rodzaju opracowań wyżej wymienionych, skłanialiśmy się coraz bardziej w naszym zespole ku programowi skoncentrowanemu z jednej strony na pierwszym, całościowym przybliżeniu, z drugiej na konieczności monograficznego, sondażowego opracowywania szeregu zagadnień na wybranych odcinkach czasowych i przestrzennych. Zostały także wykonane i częściowo już opublikowane szczegółowe opracowania w różnym zakresie zwłaszcza dla niektórych terenów Małopolski, jak Wiślickie, Łukowskie, Lubelskie. Podjęto tu m. in. studia nad dekanatem kazimierskim w XVII—XVIII w., a także próby opracowania pochodzenia i rekrutacji kleru świeckiego i zakonników w 1. poł. XIX w. Dyskusje w ramach nauki polskiej oraz europejskiej prowadziły nas również ku podobnym zamierzeniom. Wiosną 1960 r. mieliśmy możliwość przedyskutowania w Instytucie Historii PAN w Warszawie w szerokim gronie historyków warszawskich pod kierunkiem prof. T. Manteuffla założeń i programu Instytutu. Nawiązaliśmy także — zwłaszcza od 1959 r. — bliską współpracę z podkomisją kartograficzną działającą w ramach Commission Internationale d'Histoire Ecclésiastique

Comparée (jako jedną z wielkich komisji Comité International des Sciences Historiques).

Program naszego Instytutu zbiegł się dokładnie z inicjatywą międzynarodową, która w 1955 r. przybrała formy owej podkomisji kartograficznej, zorganizowanej zresztą w rzeczywistości dopiero na zjazdach i kolokwium: w Sztokholmie — 1960 r., w Getyndze — 1961 r. i w Lyonie — 1963 r. Na kolokwium w Getyndze komisja przyjęła program opracowania atlasu chrześcijaństwa, obejmujący przede wszystkim następujące punkty:

1. organizacja terytorialna kościołów (a więc np. diecezja, parafie),
2. zakony, zwłaszcza zaś jezuiti,
3. kultury świętych, w szczególności patrocina,
4. pielgrzymki,
5. sobory i synody,
6. wyznania,
7. praktyki religijne, zwłaszcza w związku z procesami urbanizacji i industrializacji.

W naszych pracach najbardziej zaawansowane są studia dotyczące pierwszego i drugiego punktu tego programu. Można by tu przede wszystkim pomyśleć o opublikowaniu w przekroju dla 1772 r. map organizacji parafialnej i zakonnej ówczesnej Rzeczypospolitej. Od razu rysuje się przy tym problem wyjścia poza Kościół łaciński, rzymski i potraktowania równorzędnie innych obrządków i wyznań działających w państwie. Już co najmniej od XIV w. takie współistnienie różnych grup wyznaniowych w państwie polskim stanowi jedną z jego szczególnych, interesujących cech, z tego więc względu w pracach kartograficznych moment ten musi być także wyraźnie zaakcentowany. Obok chrześcijaństwa prawosławnego czy unickiego wchodzi tu w grę od XVI w. także chrześcijaństwo różnych odłamów protestanckich. Pilnym zadaniem jest więc koordynacja prac naszego środowiska z tym, co ostatnio planuje się (W. Urban) w zakresie atlasu polskiej reformacji. W zakres naszych bezpośrednich zainteresowań muszą wchodzić tereny historycznie należące do państwa polskiego. W całości w sposób szczególny zajmować nas będzie obecne terytorium Polski. Zanim uzyskamy dla tak wielkiego np. w XVIII w. obszaru mapę syntetyczną stosunków wyznaniowych, społeczno-religijnych w najszerszym tego słowa znaczeniu (a więc np. także ze wspólnotami żydowskimi), wydawać trzeba — jak sądzimy — mapy częściowe dla poszczególnych elementów, jak np. dla łatwiejszej stosunkowo do przedstawienia sieci parafii łacińskich.

Stan przygotowań do realizacji w Polsce innych punktów programu przyjętego w Getyndze przedstawia się niejednolicie. Jeśli idzie o wznawianie kościołów, uważamy za celowe i w zasadzie możliwe opracowanie zwłaszcza szeregu map patrociniów kościołów w Polsce ok. 1500 r. Szczególnie trudnym, choć bardzo ważnym, a prawie zupełnie w Polsce nie badanym dotąd zagadnieniem są pielgrzymki. Dla map synodów polskich podstawę stanowić mogą już w tej chwili, jakże zasadnicze i dla interesującej nas tu problematyki, prace prof. J. Sawickiego. Mapy wyznaniowe muszą być przygotowane — zwłaszcza dla okresów dawniejszych, nie posiadających dobrej dokumentacji statystycznej — drogą bliskiej współpracy historyków różnych wyznań. Wreszcie gdy chodzi

o praktyki, szczególne znaczenie ma koordynacja wysiłków historyków i socjologów religii, z którą łączyć można wiele nadziei. Warto podnieść, że dobrze opracowana mapa współczesnych praktyk religijnych, której brak w Polsce coraz silniej odczuwany, posiada również duże znaczenie dla historyków. Sytuacja aktualna w społecznościach religijnych jest bowiem, jak to coraz silniej podkreśla się we współczesnych badaniach, w bardzo poważnym stopniu uwarunkowana ich przeszłością, i to czasem wcale odległą.

Samo tylko zestawienie skróconego programu z Getyngi dobrze uswiadamia ogrom pracy stojącej przed zespołem, podejmującym się jego realizacji na gruncie polskim. I tu trzeba w praktyce dokonywać stale wyboru oraz zmierzać do osiągnięć możliwie konkretnych i szybkich. Przedstawione mapy różnego rodzaju i skali, wykonane w Pracowni Instytutu w celu znalezienia najlepszej formuły dla definitywnych publikacji, dostarczą — jak mamy nadzieję — podstawy do dyskusji tak co do kolejności wykonywania prac, jak i ich rodzajów. Dużą wagę przywiązujemy do wywołującej wiele różnych zdań na forum międzynarodowym sprawy treści map, użytych znaków, całego ich wyglądu zewnętrznego. Najogólniej biorąc, chcielibyśmy wielu map barwnych nie przeładowanych, koncentrujących się na określonych zagadnieniach. Dotychczasowy dorobek polskiej kartografii, historyków i geografów, jest w tym zakresie tak poważny, że opracowane przy wykorzystaniu tego dorobku mapy mogą stanowić, jak wolno mniemać, cenny wkład w ogólnoeuropejską pracę nad atlasem chrześcijaństwa. Liczymy tu oczywiście jak najbardziej na tak życzliwą, jak dotąd, współpracę geografów. Inną ważną sprawą jest problem dokumentacji dla treści przedstawionych na mapach. Celem musi być tu dążenie do dokumentacji jak najpełniejszej, najbardziej drobiazgowej. Taka szczegółowa dokumentacja dla jednej parafii czy klasztoru wymaga często, jak to dobrze wiadomo z praktyki badań tego rodzaju, szeregu dni żmudnej kwerendy i poszukiwań. Ludzie nie znający bliżej warsztatu geografii historycznej skłonni są często zbyt łatwo i szybko oczekiwać po niej efektów szybkich i widocznych. Tymczasem praca w rodzaju tej, jaką podjęliśmy w Instytucie, ma sens tylko jako praca długofalowa, zespołowa, obliczona właśnie nie na jedną tylko generację i wcale nie na doraźne efekty. Powinna ją prowadzić znacznie większa liczba osób od tej, jaką zatrudnia w tej chwili pracownia Instytutu. Z drugiej jednak strony rozumiemy, że nie można odwlekać w nieskończoność pracy przygotowanej i kwerend archiwalnych, lecz trzeba dostarczyć nauce i społeczeństwu wyniki chociażby częściowe jeszcze prowizoryczne, które mogą być jednak użyteczne. W tej sytuacji dzisiejsze kolokwium, w czasie którego po raz pierwszy mamy zaszczyt przedstawienia w gronie najwybitniejszych w Polsce specjalistów całokształtu naszych prac i zamierzeń, ma dla nas i dalszego toku naszych badań szczególne znaczenie.

Dr Stanisław Litak — KUL

Działalność Pracowni Instytutu

Ważnym dorobkiem Pracowni jest ustalenie ogólnej koncepcji atlasu chrześcijaństwa w Polsce oraz łączące się z tym określenie, ustalenie i opracowanie metody postępowania w dziedzinie poszukiwań archiwalnych, jak też opracowanie tekstów wydawnictw będących podstawą atlasu. Bez dokładnego ustalenia zarówno problematyki, jak też metody wykorzystywania bogatych i nie zawsze uporządkowanych archiwów kościelnych i państwowych, w których przeważnie, a bardzo często wyłącznie znajduje się materiał źródłowy do problematyki atlasowej, nie można było w ogóle przystąpić do systematycznej pracy.

Zarówno ustalenie problematyki, jak też wypracowanie odpowiednich metod musiało posuwać się powoli, gdyż w początkowym okresie nie dysponowaliśmy ani wykwalifikowaną kadrą, ani odpowiednim stanem badań w tym zakresie. Pierwsze więc lata działalności Instytutu, a w szczególności Pracowni, płynęły pod znakiem eksperymentowania, zdobywania doświadczeń i długotrwałych dyskusji. W okresie tym powstało wiele różnych projektów programów prac nad atlasem, z których każdy jednak budził poważne zastrzeżenia, a co gorsza, nie zdawał egzaminu w praktycznej realizacji. Pierwszym programem prac nad atlasem, który wprawdzie również nie wytrzymał próby czasu, ale stał się jednak pewnym punktem wyjścia do powstania w Pracowni już bardziej precyzyjnego programu, był opublikowany w 1957 r. program J. Kłoczowskiego. W nawiązaniu do tej pracy, jak również w oparciu o szereg innych, podobnych, nie publikowanych prób wykonanych pod kierunkiem i przy współudziale Z. Sułowskiego oraz łączących się z tym dyskusji został ostatecznie opracowany w latach 1959—1960 *Plan prac nad „Atlasem historycznym Kościoła w Polsce”* i szczegółowy *Kwestionariusz dla kwerendy źródłowej*. W tym też czasie ustalono również ostatecznie nazwę wydawnictwa: Polonia Christiana, nawiązując do podjętej ok. poł. XVII w. we Francji próby opracowania dziejów Kościoła w Polsce pod tym tytułem. Rok 1960 był więc czasem, w którym można było już rozpocząć systematyczną, budzącą większe zaufanie pracę. Wielkim jednak utrudnieniem był brak odpowiednio przygotowanych ludzi, jak też powodująca przerwy w pracy płynność kadry, wynikająca z jednej strony ze słabego uposażenia pracowników, z drugiej zaś z samego charakteru pracy nad atlasem, w dużej mierze znużonej i anonimowej.

Wypracowane w l. 1959—1960 zasady obowiązują do dzisiaj, z tym że obecnie, jak to już wiemy z poprzedniego referatu, należy mówić o dwu nurtach prac atlasowych Pracowni. Omówimy zatem nurt pierwszy, długofalowy, związany z koncepcją Polonia Christiana oraz wyrosły z niego i bazujący na jego materiałach drugi nurt, zdążający do względnie szybkiego, pierwszego przybliżenia organizacji kościelnych na ziemiach polskich.

Według wspomnianego wyżej planu prace nad wydawnictwem Polonia Christiana podzielono na 6 etapów. Są to:

1. Rejestracja materiałów.
2. Inwentaryzacja materiałów źródłowych.
3. Sporządzanie wyciągów ze źródeł.
4. Opracowanie kartoteki.
5. Redagowanie tekstu.
6. Sporządzanie map.

Rejestracja oznacza osiągnięcie możliwie pełnej informacji o opracowaniach i rodzajach źródeł do historii Kościoła i innych wyznań. Chodzi tu głównie o materiały źródłowe znajdujące się w archiwach. W oparciu o rejestrację typuje się odpowiednie źródła do bardziej szczegółowego rozpracowania, wchodząc tym samym w następny etap pracy nazywany przez nas inwentaryzacją. Ma ona na celu szczegółowe odnotowanie miejsc, w których znajdują się wiadomości o parafiach względnie klasztorach w wybranych typach źródeł (np. akta wizytacji). Inwentaryzacja stanowi dobrą podstawę do zorientowania się tak w zasobach, jak też w wartości źródeł, mających stanowić podstawę wydawnictwa. Jest ona punktem wyjścia dla wykorzystującego materiały źródłowe autora. Znajdzie on w niej dokładne zestawienie podstawowych dla siebie źródeł do wszystkich parafii, których opisy będzie sporządzał. Nie są to jednak jeszcze wyciągi ze źródeł, ale dokładne informacje, z czego w pierwszym rzędzie należy dokonać wypisów. Niekoniecznie wszystkie źródła zasygnalizowane przez inwentaryzację muszą być zakwalifikowane do rozpisywania w formie wyciągów. Po rozpisaniu wybranych na podstawie inwentaryzacji źródeł oraz innych koniecznych uzupełnieniach (w wypadku luk w materiale źródłowym) autor opracowania przystępuje do dalszych stadiów pracy, jak układanie kartoteki, redagowanie tekstów według ustalonego wzoru (o czym będzie jeszcze mowa), a w końcowym etapie do przygotowania brudnorysów map, które następnie byłoby powierzone specjalistom do geograficznego ich opracowania. Kwestionariusz określa zakres i metodę kwerendy źródłowej. Wspomniana kwerenda obejmuje dane do wszystkich wyznań religijnych ujęte w 4 grupy zagadnień, mianowicie: I. Administracja terytorialna, sądownictwo, kolegiaty, klasztory. II. Kościoły, kaplice, oratoria itp. III. Bractwa, sodaliczki, cechy, szkoły, szpitale, drukarnie itp. IV. Misje i pielgrzymki.

W skład pierwszej grupy zagadnień wchodzi informacje dotyczące: nazwy instytucji, jej siedziby, powstania (wznowienia) i trwania, informacje o czasowym lub stałym zaniku, przynależności administracyjnej, państwowej i kościelnej, jak też o przynależności sądowo-kościelnej, o położeniu geograficznym i granicach okręgów administracyjnych, sądowych, a w wypadku klasztoru o okręgach kwestarskich, wiadomości o terytoriach parafialnych, informacje odnośnie do wszelkich liczb dotyczących duchowieństwa i ludności oraz wszelkich informacji o wizytacjach danej instytucji, jak też o będących w jej posiadaniu rodzajach źródeł. Między innymi odnotowuje się również daty wszelkich dokumentów do r. 1600.

Grupy II i III obejmują to wszystko, co występuje w grupie I i może się odnosić do kościołów i innych świątyń, a także bractw i innych instytucji związanych z kościołami. Są to informacje ułożone od nazwy instytucji poczynając, a na przynależności administracyjnej koń-

cząc oraz ponadto w grupie II: charakter świątyni (eccl. parochialis, monasterialis, praepositorialis, hospitalis, synagoga itp.), wezwanie, patronat, daty budowy, odbudowy, przebudowy lub zniszczenia, materiał budowlany (eccl. lignea, ecclesia de lapide cocto murata itp.) oraz prawo i częstotliwość odprawiania mszy w świątyniach katolickich. Grupa zaś III obejmuje wyżej wspomnianą problematykę łączącą się ze związkami instytucji wchodzących w jej zakres z kościołami parafialnymi i innymi, tytuł danej instytucji (np. Confraternitas s. Annae) oraz wszelkie liczby, czy to uczniów w szkole, podopiecznych w przytułkach lub chorych w szpitalach, czy też członków bractw.

Ostatnia grupa zagadnień dotyczy informacji o misjach i pielgrzymkach, o czasie i miejscu ich odbywania, jak też — w wypadku pielgrzymek — o trasach, które były przez nie uczęszczane.

Omówiony kwestionariusz wyznaczył problematykę projektowanego wydawnictwa Polonia Christiana. Jak już wiemy z poprzedniego referatu, celem wydawnictwa jest schematyczne, opracowanie dziejów wszystkich instytucji kościelnych oraz innych wyznań na terenie Polski. Ma ono stanowić dokumentację dla atlasu. Równocześnie jednak będzie miało samodzielną wartość dlatego, że uwzględni więcej danych niż te, które znajdują się na mapie, oraz będzie stanowiło rodzaj wydawnictwa źródłowego.

W wyniku długotrwałych dyskusji za podstawową jednostkę opisu wydawnictwa Polonia Christiana przyjęto parafię rzymskokatolicką lub inną na terenach mieszanych pod względem wyznaniowym, w obrębie której uwzględniono 11 istotnych dla jej struktury wewnętrznej zagadnień, czyli tzw. elementów opisu, z pewną możliwością dalszego ich rozszerzania. Są to następujące zagadnienia: dzieje instytucji parafii (lub klasztoru), patronat, podległy obszar, liczba ludności, świątynia parafialna (lub klasztorna), inne świątynie, szpitale, kościoły szpitalne oraz liczby podopiecznych, organizacji wiernych i liczby ich członków, szkoły wraz z liczbą uczniów, pielgrzymki, misje i inne. W oparciu o wymienioną problematykę został zespołowo opracowany szczegółowy projekt schematu opisu parafii, ustalający porządek, w jakim wymienione elementy mają występować. Projekt ten został tak skonstruowany, że mieści w sobie równocześnie opisy podstawowych jednostek organizacji terytorialnej innych obrządków i wyznań wraz z całą ich wewnętrzną strukturą. W założeniu winien on spełniać dwa postulaty. Z jednej strony powinien dać możność łatwego odszukania dowolnego typu danych z zakresu wymienionej wyżej problematyki, z drugiej zaś — systematyczny obraz dziejów i struktury opisywanej jednostki. Zgodnie z tym założeniem został przyjęty w schemacie podwójny układ zagadnień, mianowicie: hasłowy, który odpowiada postulatowi przejrzystości, i funkcjonalny, gromadzący materiał w obrębie organicznych całości, a nie łączący jednorodne dane (np. szkoły) różnych obrządków i wyznań. Wyrazem takiego układu treści opisywanej jednostki jest podwójna symbolika wprowadzona do schematu opisu. Hasła, czyli wymienione wyżej elementy opisu, zostały oznaczone dużymi lub małymi (klasztor) literami alfabetu. Występują one w obrębie obrządków i wyznań, które są oznaczone cyframi rzymskimi.

Zarówno omówiony wyżej plan prac nad atlasem, jak też kwestionariusz dla kwerendy źródłowej oraz schemat opisu parafii w dalszym

ciągu wymagają jednak szczegółowej dyskusji. Szczególnie zaś ważna jest dyskusja nad schematem opisu parafii, który ma nadać ostateczną formę wydawnictwu Polonia Christiana. Należałoby tu zwrócić uwagę zarówno na zakres problematyki, jak też na jej układ oraz sam sposób sporządzania opisów. Dyskusję nad schematem mogą ułatwić przykładowe opracowania dwóch parafii łacińskich i jednej unickiej wydrukowane w 4 zeszytach XI t. „Roczników Humanistycznych” za r. 1960 oraz oparte na tych samych zasadach opracowanie archidiaconatu sądeckiego przez B. Kumora.

Już w tej chwili można mieć pewne zastrzeżenia odnośnie do zakresu problematyki nakreślonej w kwestionariuszu i schemacie opisu. W dalszym ciągu nie jest rozstrzygnięta sprawa, czy — a jeśli tak, to w jaki sposób — uwzględniać uposażenie instytucji kościelnych i jakich instytucji. Wiadomo bowiem, że uposażenie jest problemem bardzo złożonym, który łatwiej opracować w sposób sondażowy, trudniej natomiast wtłoczyć w ramy schematu. Następnym zagadnieniem jest uwzględniona dodatkowo przez B. Kumora w opracowaniu archidiaconatu sądeckiego taka problematyka, jak kolegia duchownych w rodzaju kapituł, wikariuszy, mansjonarzy, penitencjarzy itp., jak też prebendy i altarie czy też przedmioty szczególnego kultu, np. niektóre obrazy świętych. Pozostaje również problem duchowieństwa parafialnego, które nie mieści się ani w kwestionariuszu, ani w schemacie. Osobnym zagadnieniem jest również problem bibliotek parafialnych, których rozwój można śledzić już od końca XVI w., a w w. XVIII akta wizytacji notują inwentarze księgozbiorów liczących często kilkaset woluminów. Już samo zestawienie liczebności księgozbiorów w okresie od końca XVI w. do XVIII w. byłoby cennym materiałem z punktu widzenia badań nad kulturą Polski tego okresu. Pobudzałoby również do bardziej szczegółowych i specjalistycznych badań problemu czytelnictwa i poziomu umysłowego kleru, jak też dałoby możliwość odszukania i zabezpieczenia pozostających często do dzisiaj w ukryciu i zaniedbania starych bibliotek parafialnych. Wprawdzie obecny schemat zezwala na pewne rozszerzenie problematyki przez dodanie dodatkowych haseł na własną rękę pod warunkiem, że nie zostanie naruszony dotychczasowy ich układ, tym niemniej pociąga to niedjedynolitość zakresową poszczególnych tomów wydawnictwa.

Jak wygląda praktyczna realizacja wymienionych wyżej projektów? Zagadnienia tego nie da się scharakteryzować w kilku słowach. Dlatego też ograniczę się tylko do pewnych ważniejszych przejawów tej realizacji.

Od samego początku prac nad atlasem zwrócono uwagę przede wszystkim na problem źródeł. W dyskusjach nad tym zagadnieniem dążono do ustalenia podstawowego zestawu takich materiałów źródłowych, które dostarczyłyby porównywalnych danych dla większych terenów, co jest ważne ze względu na ustalenie pewnych przekrojów czasowych możliwych do kartograficznego przedstawienia. Poszukiwania tego rodzaju źródeł rozpoczęto od szczegółowej rejestracji materiałów archiwalnych. Szczególnie było to ważne dla okresu od w. XVI, na którym na ogół kończą się wydawnictwa źródłowe. Wychodząc z powyższego założenia zwrócono uwagę na takie typy źródeł, jak rachunki świętopietrza i dziesięciny papieskiej głównie z 1. poł. XIV w., libri beneficiorum XIV—XVII w., libri retaxationum i contributionum z XVI—

XVII w., wykazy parafii m. in. w aktach synodalnych, rejestry poborowe z XVI—XVII w. oraz akta wizytacji kościołów i parafii, a także bardzo ważne, zwłaszcza z punktu widzenia ogólniejszych prac na temat diecezji i biskupów, nieszczące się w archiwach watykańskich akta relacji biskupów do Rzymu o stanie diecezji, jak również dotyczące już samych biskupów akta procesów informacyjnych sporządzane również na użytek Kurii Rzymskiej.

Powyższe źródła wykorzystano w różny sposób. Jedne zostały rozpisane w formie wyciągów, inne tylko zinwentaryzowane według przedstawionych wyżej zasad lub też zmikrofilmowane, jak relacje i procesy informacyjne. Z niektórych mikrofilmów relacji dokonano fotokopii.

Spośród wymienionych wyżej źródeł na szczególną uwagę zasługują akta wizytacji, które są źródłem najszerzej, prawie że w całości uwzględniającym problematykę omawianego wydawnictwa. Równocześnie wielka liczba tych akt utrudnia ich rozpisanie w formie wyciągów. Z tego też względu po pierwszych próbach rozpisywania zdecydowano się ostatecznie najpierw opracować dokładną rejestrację i inwentaryzację akt wizytacji. Dokonano jej we wszystkich archiwach małopolskich (teren dawnego biskupstwa krakowskiego) oraz częściowo w Wielkopolsce (Gniezno). Na tej podstawie można się zorientować, o stanie zachowania akt wizytacji (nie bierzemy pod uwagę archiwów parafialnych) dla każdej parafii na terenie Małopolski. Jest to już obecnie materiał bardzo cenny, wykorzystywany przez różnych specjalistów, zarówno ze środowiska lubelskiego, jak też spoza Lublina, zwłaszcza zaś przez historyków i historyków sztuki z Lublina i Warszawy. Wydaje się, że już w obecnej formie materiał ten nadaje się do publikacji jako repertorium podające informacje o zachowanych aktach wizytacji wszystkich instytucji wizytowanych, które wskazuje nie tylko archiwum i sygnaturę, lecz również karty lub strony odpowiedniej księgi, w jakiej występuje opis wizytacyjny danej parafii.

Kwerendy archiwalne nie są jednak celem, lecz środkiem do opracowania samego tekstu wydawnictwa. Jakkolwiek praca nad tym wydawnictwem posuwa się z różnych, częściowo wyżej zasygnalizowanych względów wolno, to jednak już obecnie opracowania niektórych terenów są ukończone lub zbliżają się ku końcowi. Od kilku lat gotowe do druku są opisy parafii prepozytury wiślickiej, które jednak ze względów niezależnych od autora nie mogły się dotąd ukazać. Na ukończeniu jest również podobne opracowanie obydwu diecezji chełmskich: obrządku łacińskiego i greckiego, które w sumie będzie liczyło około 600 opisów parafii.

Należy tu również wymienić wspomnianą pracę B. Kumora, która wprawdzie powstała poza Pracownią, jednak jej autor oparł się całkowicie na wzorach wypracowanych przez zespół Pracowni Instytutu.

Na kanwie prac nad wydawnictwem Polonia Christiana zrodziła się wspomniana wyżej koncepcja jak gdyby wstępnego kartograficznego opracowania zagadnień kościelnych, a w dalszej perspektywie — również i innych wyznań na terenie Polski. Ponieważ o pracach w tym zakresie będą osobne komunikaty, ograniczę się tylko do ogólnej ich charakterystyki. Obecne prace skupiają się nad diecezjami obrządku łacińskiego i nad zakonami. Realizowane są zwłaszcza w ostatnich dwóch latach. Aktualny stan ich zaawansowania rokuje nadzieję, że w niedłu-

gim czasie będą wykonane mapy wraz z ich opisami historyczno-statystycznymi przynajmniej centralnych, a więc największych pod względem liczby parafii, diecezji polskich z okresu przedrozbiorowego. Również poważnie są zaawansowane prace nad analogicznymi mapami zakonów, których znaczna część również w niedługim czasie będzie gotowa do druku.

Wykonanie powyższych prac jest o tyle możliwe i realne, że właśnie od dwóch lat po raz pierwszy zdołał się uformować zespół kilku pracowników, którzy aczkolwiek słabo sytuowani, pracują harmonijnie i z koniecznym w tego rodzaju pracach zainteresowaniem.

Mgr Lidia Müllerowa — KUL

W mojej wypowiedzi ograniczę się do najważniejszych informacji związanych z mapami diecezjalnymi, które obok map zakonnych i map wezwań (o których będzie jeszcze mowa osobno) opracowujemy obecnie w Instytucie.

Znaczny materiał źródłowy, który zgromadziliśmy do tej pory i który stale jest uzupełniany, nie pozwala jeszcze w tej chwili na podjęcie wszechstronnego kartograficznego opracowania wszystkich zagadnień związanych z historią Kościoła w Polsce. Możemy jednak już teraz przedstawić pewne zagadnienia, które w dalszej pracy będą stanowiły niezbędną podstawę dla wielu ujęć problemowych. Chodzi tu przede wszystkim o sieć parafialną przedstawioną w ramach wyższych jednostek organizacji terytorialnej Kościoła polskiego (dekanaty, archidiakonaty, diecezje, metropolie). Mapy takie opracowujemy dla poszczególnych diecezji. Mamy zamiar objąć nimi w obecnym stadium wszystkie diecezje rzymskokatolickie, które istniały na terenie Rzeczypospolitej w okresie przedrozbiorowym lub były związane z polską organizacją kościelną. W dalszej kolejności planujemy opracowanie tego typu mapy dla okresu późniejszego. Uzyskalibyśmy w ten sposób nie tylko konieczną podstawę dla dalszych map problemowych, ale równocześnie mielibyśmy po raz pierwszy obraz sieci parafialnej w skali ogólnopolskiej.

Już sam teren, tak rozległy, nasuwa wiele trudności, bo przecież obok diecezji leżących na ziemiach wchodzących stale w skład Polski mamy zamiar opracować i te, które nie przez cały omawiany okres były z nią terytorialnie związane. Łączy się z tym przede wszystkim sprawa podstawy źródłowej i jednolitych podkładów geograficznych. Z drugiej strony, choć w tej chwili koncentrujemy się w zasadzie na sieci parafialnej rzymskokatolickiej, to jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że Polska przedrozbiorowa była, w każdym razie stała się w pewnym okresie, państwem nie tylko wielonarodowościowym, ale i wielowyznaniowym. W dalszej perspektywie należałoby pokazać problemy związane z organizacją Kościoła rzymskokatolickiego na tle innych obrządków i wyznań. Praca tego rodzaju została podjęta próbnie dla diecezji chełmskiej, na obszarze której — co warto podkreślić — obok 80 parafii rzymskokatolickich istniało w XVIII w. ok. 500 parafii unickich. Mapa wyznaniowa Polski przedrozbiorowej wydaje się bardzo ważnym celem, do którego należałoby zmierzać. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie będziemy

mogli zdobyć się na taką mapę sami. Trzeba by tu jakichś wysiłków połączonych, m. in. liczymy i na współpracę historyków reformacji.

Do opracowywania naszych map wykorzystujemy przede wszystkim materiał o charakterze przekrojowym, który daje jednolitą podstawę dla większych jednostek organizacji tak kościelnej, jak i państwowej. Źródłami takimi są wykazy świętopietrza i dziesięciny papieskiej, libri beneficiorum, libri retaxationum i contributionum, wizytacje, rejestry poborowe, wykazy dołączone do akt synodalnych, wszelkiego rodzaju tabele, sumariusze, listy parafii, a wreszcie schematyzmy diecezjalne i w jakimś stopniu relacje biskupów. Obok tego wykorzystujemy istniejące opracowania i wcześniejsze mapy, ale w większości wypadków dotychczasowe osiągnięcia albo mają charakter fragmentaryczny zarówno w sensie przestrzennym, jak i chronologicznym, albo są tego rodzaju, że wykorzystanie ich jest prawie tak samo pracochłonne, jak korzystanie bezpośrednio ze źródeł. Żeby nie mnożyć przykładów, wystarczy podać ostatnią pracę ks. Nowackiego o diecezji poznańskiej. Opracowane przez autora mapy budzą zastrzeżenia, a datowanie parafii wymaga w wielu wypadkach gruntownej rewizji. Cenne natomiast są zestawienia pierwszych wzmianek i z tego przede wszystkim korzystamy. Również mapy miejscowości kościelnych opracowane dla Śląska przez Panzrama są z punktu widzenia naszych zainteresowań mało precyzyjne, przedstawiają bowiem miejscowości kościelne bez rozróżnienia na parafialne i nieparafialne oraz bez potrzebnej nam chronologii. Podobnie przedstawia się sprawa z Pomorzem Zachodnim w pracy Heydena, który zestawiając wzmianki źródłowe o kościołach nie zawsze oddzielił kościoły parafialne od kaplic.

Dla diecezji krakowskiej i płockiej rozpisaliliśmy już w zasadzie cały materiał źródłowy, a powstałe w ten sposób kartoteki i zestawienia pozwalają dokładniej ocenić materiał źródłowy, wypełnić występujące braki oraz wybrać odpowiednio udokumentowane przekroje.

Początkowo mieliśmy zamiar opracować dla każdej diecezji 3 osobne mapy przekrojowe:

1. dla ok. 1325 r.,
2. dla przełomu XV/XVI w.,
3. dla ok. 1772 r.

Zaczęliśmy naszą pracę od przekroju ostatniego i jak powiedziałam, od diecezji centralnych, opracowując mapy diecezji krakowskiej, płockiej, chełmskiej, gnieźnieńskiej oraz poznańskiej.

W trakcie sporządzania kartotek, zestawień i tabel oraz konfrontowania materiału późniejszego z wcześniejszym okazało się jednak — co zresztą było podnoszone już wcześniej w podjętych pracach monograficznych — że sieć parafialna, przynajmniej w diecezjach centralnych, jest w zasadzie tworem średniowiecza i od XVI w. przebywa na tym terenie niewiele parafii. Dla przykładu: w diecezji krakowskiej przynajmniej 50% istniejących w XVIII w. parafii nie różni się prawie wcale od stanu z 2. poł. XIV w. Zrobiona przykładowo mapa dzisiejszej archidiecezji warszawskiej wykazała, że znaczna większość parafii na tym terenie powstała przed r. 1550. Do końca XIX w. przybyło od tego czasu zaledwie kilkanaście parafii. Większy ich przyrost nastąpił dopiero w w. XX.

Trzeba byłoby się zatem zastanowić, czy warto opracowywać poszczególne przekroje na osobnych kartach. Może należałoby raczej pokazać wszystkie 3 przekroje na jednej mapie, odpowiednio różnicując znaki lub kolory.

Najwięcej trudności nastęrcza przekrój pierwszy. Już w tej chwili można powiedzieć, że w tym wstępnym naszym opracowaniu nie dla wszystkich diecezji będzie go można osiągnąć. Wiąże się to przede wszystkim z brakiem odpowiednich źródeł przekrojowych i odpowiednio zaawansowanych badań. Dla przykładu — sieć parafialna diec. płockiej jest uchwytna w całości po raz pierwszy dopiero w r. 1506, a uzyskanie przekroju wcześniejszego nie jest wcale sprawą szybką ani łatwą. Nie jest to również proste i dla tych diecezji, które posiadają szczegółowe — zdawałoby się — opracowania. Można by się tu posłużyć jeszcze raz przykładem diecezji poznańskiej.

Każda diecezja miałaby zatem jedną mapę. Dla łatwiejszego przeprowadzenia lokalizacji miejscowości posługujemy się skalą 1:300 000. W takiej skali sporządzane są pierworysy. Skalą ostateczną będzie prawdopodobnie podziałka 1:500 000. Mapa zbiorcza dla całej Polski miałaby skalę 1:1 000 000 i stanowiłaby część składową atlasu chrześcijaństwa, opracowywanego przez Międzynarodową Komisję Historii Porównawczej Kościoła, dla którego przyjęto tę właśnie podziałkę.

Na opracowywanych obecnie mapach diecezji obok elementów geograficznych (w tej chwili są one dyskutowane) będą uwzględnione wszystkie miejscowości parafialne w ramach omówionych już przekrojów oraz stolice i granice diecezji, archidiakonatów, oficjalatów i dekanatów. Obok parafii aktualnie funkcjonujących będą oznaczone również te, które zanikły lub znajdowały się w rękach innowierców. Osobny problem stanowią m. in. filie. W praktyce możemy tu bowiem wyróżnić z jednej strony kościoły, a z drugiej parafie filialne, posiadające wydzielone okręgi duszpasterskie. Do roli takich filii spadły często kościoły parafialne na skutek zaniku beneficjum plebańskiego. Źródła, którymi dysponujemy, nie zawsze pozwalają na precyzyjne rozróżnienia. W zasadzie jednak parafie filialne potraktujemy na mapie również jako odrębne jednostki terytorialne.

Obok filii, kościołów sukursalnych, kościołów będących pod wspólnym zarządem, a nierzadko także lokalizacji miejscowości najwięcej trudności nastęrczają granice. Ponieważ ze względów czasowych nie uwzględniamy okręgów parafialnych, granice dekanatów i oparte na nich granice oficjalatów i archidiakonatów będą zaznaczone w zasadzie schematycznie. Przy wykreślaniu granic diecezji będziemy jednak uwzględniać w miarę możliwości okręgi parafii granicznych. Mapy nasze będą oddawały zmiany granic diecezji oraz zmiany zachodzące w sieci parafialnej. Jeśli chodzi natomiast o jednostki pośrednie, to przyjmujemy świadomie stan z w. XVIII. Zadecydowały o tym trudności w uchwyceniu — zwłaszcza dla okresu najwcześniejszego — wszystkich tych jednostek oraz przynależności do nich poszczególnych parafii, jak również względ na przejrzystość map (myślę o mapach przekrojowych). Nie znaczy to jednak, że rezygnujemy całkowicie z pokazania tych zmian. Zrobimy to za pomocą mappek narożnych. Nawiasem mówiąc, zmiany te od w. XVI były na ogół nieznaczne, choć zdarzały się sporadycznie — np. w diecezji płockiej w 1693 roku nastąpiła gruntowna reorganizacja sieci dekanatów.

Do każdej z tak opracowanych map dołączony zostanie komentarz, który obok części opisowej, poświęconej krótkiej historii diecezji i jej organizacji terytorialnej, będzie zawierał pełną dokumentację źródłową w postaci tabel, zestawień oraz indeksów.

Mgr Adam Chruszczewski — KUL

Pragnę poruszyć dwa zagadnienia. Pierwsze z nich dotyczy zasad, jakimi chcielibyśmy się kierować przy kartograficznym przedstawianiu treści map, drugie natomiast wiąże się z pracami nad mapami zakonów, które wykonuje Pracownia Instytutu.

Na treść omawianych map składają się, jak w wypadku każdej mapy, 3 grupy elementów, a mianowicie: matematyczne, geograficzne i napisy. Z elementów matematycznych my proponujemy jedynie skalę. Bardzo istotną jest dla nas geograficzna treść mapy, wyrażona za pomocą znaków i barw, na którą składają się dane fizjograficzne oraz społeczno-ekonomiczne, kulturalne czy polityczne, a wśród nich i te, które chcemy na tych mapach przedstawić. Z elementów fizjograficznych chcielibyśmy uwzględnić jedynie linię brzegową i zgeneralizowaną sieć rzeczną. Dla pewnej serii map wydaje się celowe wprowadzenie niektórych elementów rzeźby terenu. Byłyby to np. poziomice o wartości 200, 500 i 1000 m. Przy czym ostatnia wartość może wyznaczać tereny nie zamieszkałe.

Sprawą dla nas najważniejszą jest odpowiedni wybór znaków i barw dla przedstawienia treści społecznych i kulturalnych, którym są poświęcone nasze mapy. Napisy wykorzystane zostaną jedynie do oznaczenia nazw miejscowości i wybranych elementów fizjograficznych i oczywiście w legendzie i tytule mapy.

Przemyśleliśmy pewne zasady ogólne, którymi chcielibyśmy się kierować przy wyborze sygnatur zarówno dla przedstawienia treści map zakonnych, jak i diecezjalnych. Są to:

1. zasada „pustej mapy”,
2. dla odpowiedniej skali -- maksymalne powierzchnie sygnatur,
3. możliwie najbardziej proste kształty sygnatur, ale
4. wyraźnie różniące się od siebie,
5. jednolite znaki dla jednorodnych zagadnień.

Pogodzenie tych 5 zasad nie jest rzeczą łatwą — należałoby jednak poszukiwać optymalnego rozwiązania tego zagadnienia.

Jeśli chodzi o barwy, to uważamy, że przy przedstawieniu rozwoju najeżenia czy zaniku jakiegoś zjawiska jednorodnego należy stosować jednolitą gamę barw, natomiast aby ukazać wyraźne różnicowanie jakiegoś procesu, np. w czasie, trzeba używać barw kontrastowych, wybierając dla charakterystycznych cech przedstawianego zjawiska kolory, które „odbijają” od tła mapy. Zastosowanie tych kolorów zarówno dla znaków, jak i płaszczyzn powinno jednak zależeć od tego, jaki chcemy uzyskać efekt końcowy. Szczególnie istotny może tu być stosunek liczby sygnatur czy wielkości powierzchni pokrytych tymi „ciepłymi” kolorami do liczby

sygnatur i powierzchni płaszczyzn oznaczonych kolorami bardziej objętymi. Ogólną zasadą byłoby stosowanie barw ciepłych dla tych sygnatur, których jest na mapie mało i są rozproszone (nawet jeśli oznaczają zagadnienie mało istotne), a barw zimnych dla większości występujących znaków. Zależnie więc od potrzeb nieliczne sygnatury czy małe powierzchnie obrazujące np. ważny dla nas początek jakiegoś zjawiska eksponujemy przez zastosowanie barw „wyskakujących” z tła mapy i kontrastujących z przeważającymi liczbowo sygnaturami czy płaszczyznami. Czasem jednak, ze specjalnych względów, „gubimy” te nieliczne sygnatury, pokrywając je kolorami zlewającymi się z tłem mapy, tak aby nie rozbiły ogólnego obrazu czy przebiegu przedstawianego procesu. Jest to dopuszczalne czy nawet pożądane w wypadku, gdy chodzi np. o jakąś marginesową fazę ukazywanego procesu.

Prace nad mapami zakonów rozpoczęliśmy od sporządzenia kartoteki miejscowości, w których istniały klasztory od XI do XVIII w. włącznie. Obecnie miejscowości te w liczbie ok. 1 000 nanoszone są na mapę podkładową w skali 1 : 1 000 000. Mapa ta zostanie następnie powielona techniką światłodruku. Na otrzymane w ten sposób mapy podkładowe z ustalonymi już elementami matematycznymi i dokładną lokalizacją miejscowości zostanie naniesiona odpowiednia treść. Przewiduje się opracowanie map przekrojowych i rozwojowych.

Dla każdego z 6 największych zakonów, posiadających od 60 do 150 placówek w r. 1772, zostaną wykonane osobne mapy przekrojowe i rozwojowe. Również osobnych map będzie wymagało prawdopodobnie kartograficzne przedstawienie zakonów pijarów i misjonarzy czy karmelitów bosych liczących po ok. 30 klasztorów. Natomiast pozostałe zakony, posiadające od 2 do dwudziestu kilku klasztorów, należałoby połączyć na wspólnych mapach, np. według grup typologicznych. W związku z tym powstaje jednak trudność doboru kilku (4—5) sygnatur o kształcie przyjętym dla wszystkich map, ale jednocześnie wyrażając różniących się od siebie. Najlepszym rozwiązaniem wydaje się zastosowanie odpowiedniej skali kolorów. Innym wyjściem, jeśli chodzi o przedstawianie małych zakonów, byłoby zróżnicowanie skali map w zależności od liczby klasztorów. Rozwiązanie to należy jednak odrzucić, gdyż godzi ono w podstawowy postulat stawiany tym mapom, jakim jest możliwość porównywania wyników otrzymanych z wszystkich map. Zróżnicowanie skali w dużym stopniu utrudniałoby dokonywanie analiz, a także zniekształcałoby ogólny obraz całości.

Mapy rozwojowe tworzone będą na zasadzie nakładania 3—4 przekrojów. Ustalenie dat tych przekrojów dla poszczególnych zakonów czy dla całości jest jeszcze sprawą dyskusyjną. Można by zaproponować np. takie przekroje: 1300, 1550, 1648, 1773. W wypadku mapy wielobarwnej wystarczy przyjąć 4—6 sygnatur, aby otrzymać zróżnicowanie chronologiczne łącznie z oznaczeniem trwałego zaniku klasztoru czy odnowieniem fundacji po długiej przerwie w jej istnieniu lub przejęciu klasztoru przez inny zakon. Taka mapa spełniałaby postulat „pustej mapy”, jednolitych o dużej powierzchni sygnatur dostatecznie różniących się od siebie. Większe trudności takiego rozwiązania nastęrcza generalna mapa rozwojowa wszystkich zakonów. Przy zachowaniu bowiem jednolitych sygnatur (np. kwadrat) należałoby je zróżnicować dodatkowymi znakami (grupy typologiczne), pozostawiając kolory na oznacze-

nie chronologii lub wprowadzić 4 skale barw, oznaczając grupy zakonów kolorem zasadniczym, a odcieniami ich chronologię.

Mapy problemowe w serii map przekrojowych będą w zasadzie kartogramami. Również i w tym wypadku dobór sygnatur jest bardzo ważny. Najtrudniejszy problem występujący przy tych szczegółowych mapach stanowią wielkie ośrodki zakonne liczące po kilka domów tego samego zakonu, a w sumie do 20 klasztorów różnych zakonów. Słusznym rozwiązaniem w tym wypadku wydaje się stosowanie mapek naróżnych w zwiększonej skali.

Poprawne technicznie wydanie tych wszystkich map, o których mówiłem, zgodnie z przyjętymi założeniami, będzie oczywiście możliwe jedynie w wypadku zastosowania przy ich produkcji nowoczesnej techniki druku.

Mgr^a Henryk Grocholski — KUL

Przygotowywana przez Instytut bibliografia map dotyczących stosunków religijnych w Polsce w jej granicach historycznych, wydanych w latach 1851—1964, jest na ukończeniu. Ma to być część bibliografii międzynarodowej, publikowanej przez Podkomisję Kartografii Kościelnej przy Międzynarodowej Komisji Historii Porównawczej Kościoła. Tekst będzie jednolity, w jęz. francuskim dla wszystkich krajów. Bibliografia ta ma służyć badaniom historycznym, ma być pomocą dla tworzenia syntez i dla studiów porównawczych. W zakres bibliografii wchodzi wszystkie mapy kościelne dotyczące terenu Polski oraz mapy niekościelne, które oprócz innych elementów zawierają elementy religijne. Bibliografia uwzględni mapy stosunków religijnych na terenach należących obecnie do Polski oraz na innych obszarach dla okresu, kiedy wchodziły one w skład państwa polskiego lub były związane organizacyjnie z metropoliami polskimi. Bibliografia informuje nie tylko o mapach luźnych, ale także o mapach, szkicach i planach zamieszczonych w pracach naukowych wydanych w latach 1851—1964.

Opis każdej mapy składa się z 3 części: a) nazwisko autora, tytuł w jęz. francuskim oraz dane techniczne — skala, informacja, czy mapa jest kolorowa, i wymiary mapy; b) opis bibliograficzny mający na celu umożliwienie trafienia do mapy; c) informacja o treści, czyli wyliczenie zasadniczych elementów, jakie mapa przedstawia.

W układzie bibliografii wzorowano się na schemacie przyjętym dla całej bibliografii międzynarodowej, wprowadzono jednak pewne zmiany. Działów jest 8. Zasadnicze działy, których liczba w polskim tomie będzie przytłaczająca w stosunku do innych, to: organizacja terytorialna wyznań religijnych, własność duchowieństwa świeckiego, zakony i własność zakonów.

Dział piąty jest poświęcony stosunkom wyznaniowym. Są to w dużej mierze mapy, w zasadzie poświęcone problematyce narodowościowej, dotyczące terenów pogranicznych Polski i ze względu na pokrywanie się podziałów narodowościowych i religijnych uwzględniające w dość szerokim zakresie wyznania. Dział szósty dotyczy kultów i odpustów, a siód-

my — szkół i instytucji charytatywnych. I wreszcie ostatni dział — ósmy — informuje o mapach z dziedziny sztuki kościelnej. Działy te bardzo się różnią objętością. Pierwszy z nich liczy ok. 280 pozycji, działy: drugi, piąty i ósmy zawierają po ok. 50 pozycji, natomiast: szósty i siódmy — zaledwie po kilka map.

Dużą trudność nastęrczało opracowanie możliwie najbardziej przejrzystego układu wewnątrz działów. Dział dotyczący organizacji terytorialnej podzielony jest najpierw chronologicznie na 4 okresy: 1. do reformacji; 2. od reformacji do rozbiorów, które wprowadzają duże zmiany do organizacji Kościoła w Polsce; 3. od rozbiorów do odzyskania niepodległości, kiedy znów zmiany granic państwowych pociągają za sobą zmiany granic diecezji; 4. do 1939 r. Następnie w ramach poszczególnych wyznań pozycje ułożone są według jednostek organizacyjnych. Dla katolicyzmu i prawosławia będzie to podział według diecezji, alfabetycznie w ramach metropolii. W dziale map ilustrujących własności duchowieństwa świeckiego najpierw idą mapy dotyczące ogólnie własności kościelnej, a potem mapy dóbr poszczególnych instytucji według diecezji. W dziale trzecim na początku są mapy ogólne dotyczące wszystkich zakonów, potem mapy poszczególnych zakonów alfabetycznie według ich nazw. Mapy własności duchowieństwa zakonnego ułożone są analogicznie. Dział map wyznaniowych ułożony jest geograficznie, a dział sztuki kościelnej obejmuje najpierw mapy zabytków ze wszystkich epok, a potem poszczególne okresy w porządku chronologicznym.

Cechą materiału jest nierównomierność. Dla niektórych diecezji jest wiele map, dla innych są tylko mapy w atlasie biskupstw polskich J. Kwołka. Podobnie, jeśli chodzi o organizację parafialną, tylko niektóre tereny zostały opracowane przez Komisję Atlasu Historycznego PAU, następnie PAN bądź mają jakieś studia monograficzne. Analogicznie niektóre zakony mają po kilka lub nawet więcej map, inne nie mają żadnej. Wartości map nie ocenia się, gdyż wymagałoby to pisania recenzji każdej mapy. Materiał ma na skutek tego wartość bardzo różną, zarówno pod względem bogactwa elementów, jak i dokładności oraz czytelności map.

Dr Grażyna Karolewicz — KUL

Komunikat o mapach wezwań kościołów w Polsce w końcu XV w.

W ramach map problemowych przygotowujemy również cykl map poświęconych wezwaniom kościołów w Polsce w końcu XV w. Jest to okres, dla którego możemy po raz pierwszy uchwycić patrocinią dla większości kościołów, ukształtowanej już w zasadzie przynajmniej na ziemiach centralnych sieci parafialnej. Na podstawie źródeł i opracowań monograficznych mamy w planie uchwycenie tego zjawiska w skali ogólnopolskiej. Dotychczas przygotowano zestaw wezwań dla 6 ówczesnych diecezji: krakowskiej, gnieźnieńskiej, poznańskiej, wrocławskiej, chełmińskiej i plockiej, obejmujących trzon obszaru ziem polskich.

Z powodu niekompletności źródeł przekrojowych dla wezwań ko-

ściołów w interesującym nas okresie zachodzi potrzeba uzupełnienia luk patrociniami późniejszymi z wizytacji XVII-wiecznych, a nawet ze schematyzmów XIX-wiecznych. Nie każda bowiem diecezja jest w tak dobrym położeniu, jak krakowska i gnieźnieńska, które dzięki *Liber beneficiorum* Długosza i *Liber beneficiorum* Łaskiego luki w tym względzie mają stosunkowo niewielkie.

W związku z koniecznością wykorzystywania źródeł późniejszych postawiono pytanie, w jakiej mierze dane z wizytacji i schematyzmów odbiegają od obrazu wezwań XV-wiecznych. Aby w jakimś stopniu na to odpowiedzieć, podjęto próbę porównania wezwań XV-wiecznych ze współczesnymi. W tym zakresie przebadano patrocinia 3 diecezji: chełmińskiej, gnieźnieńskiej i krakowskiej. Okazało się, że dla większości kościołów wezwania pozostały nie zmienione w 75 do 80%, jeśli nie liczyć drobnych zmian (jak np. występowanie w źródłach późniejszych prócz dawnego wezwania jeszcze drugiego lub gdy w źródłach wcześniejszych w zestawieniu z późniejszymi zachodzą pewne odmiany, np.: zamiast św. Krzyża — Znalezienie św. Krzyża, zamiast św. Jana — Ścięcie św. Jana itp.).

Na marginesie można tu dodać, że zanikają wezwania bardzo różne. Zjawisko to zauważono w stosunku do 26, na których miejsce przybyło tyleż nowych. Stosunkowo dużo zanikło „św. Mikołajów” i „Wszystkich Świętych” w diec. krakowskiej. Na miejsce starych przybywają przede wszystkim patrocinia maryjne. W związku z tym, że większość wezwań kościołów nie uległa zmianie, nasuwa się pytanie, czy nie warto zrobić mapki wezwań współczesnych (co w przybliżeniu dałoby nam obraz XV w.), a następnie metodą retrospektywną odtworzyć stan z końca w. XV.

Liczba różnych wezwań na terenie 6 wymienionych diecezji wynosi w sumie 113, a w poszczególnych diecezjach przedstawia się następująco:

diec. wrocławska	— 80	diec. poznańska	— 53
„ gnieźnieńska	— 58	„ plocka	— 42
„ krakowska	— 55	„ chełmińska	— 37

Trzeba tu dodać, że liczba tych wezwań jeszcze by się powiększyła, gdyby w obrębie niektórych wyodrębnić pewne odmiany, np. w wezwaniami maryjnych Wniebowzięcie, Narodzenie czy Zwiastowanie itp. Takie rozróżnienia można będzie wprowadzić dopiero przy bardziej szczegółowych badaniach.

Popularność wezwań jest bardzo różna. W zasadzie można mówić o ok. 25 często powtarzających się patrociniach i ok. 60 występujących bardzo rzadko, wśród których ok. 45 spotyka się tylko jednorazowo. Do wezwań najbardziej popularnych we wszystkich przebadanych diecezjach należą maryjne (ok. 581 kościołów na ok. 3 924 parafii w tych diecezjach), na drugim miejscu stoją wezwania św. Mikołaja. W tym wypadku jedynie diec. plocka jest wyjątkiem, gdzie św. Mikołaj stoi na 10 miejscu, na drugim zaś Trójca Św.

Dość jednolicie pod względem liczbowym w poszczególnych diecezjach przedstawia się wezwanie św. Jana Chrzciciela (na 4 miejscu w diec. krakowskiej, na 5 we wrocławskiej, na 6 w poznańskiej, na 7 w chełmińskiej i plockiej).

Do bardzo popularnych należy również patrocinium św. Katarzyny (na 3 miejscu w diec. chełmińskiej, na 4 w gnieźnieńskiej, na 5 w krakowskiej i poznańskiej, na 7 we wrocławskiej).

Do innych popularnych wezwań należą: św. św.: Jakub, Stanisław, Michał Archanioł, Wszyscy Święci, Św. Krzyż, Bartłomiej, Wawrzyniec, Maria Magdalena, Wojciech, Piotr i Paweł, Małgorzata, Anna, Jadwiga. W wymienionych patrociniach trudno jednak uchwycić większe prawidłowości w zakresie ich popularności w odniesieniu do przebadanych diecezji.

Wskazuje to na istnienie szczególnie czczonych świętych w poszczególnych dzielnicach Polski. Tak np. św. Jadwiga na Śląsku liczy 72 patrocina, stoi na 6 miejscu pod względem popularności, stosunkowo popularna jest również w diec. poznańskiej, w której spotykamy 16 kościołów pod jej wezwaniem, podczas gdy w diec. gnieźnieńskiej i płockiej tylko po 2, a w krakowskiej i chełmińskiej po jednym.

A oto przykłady niektórych wezwań wymienionych w źródłach tylko jednorazowo lub bardzo rzadko: św. św.: Marek, Maurycy, Wacław, Gertruda, Ludwik, Roch, Zygmunt, Świerad, Wincenty, Helena, Klara, Agata, Agnieszka. W projektowanym atlasie często powtarzające się patrocina kościołów znalazłyby się na odrębnych mapach, jak to widać na prezentowanej próbnej mapie kościołów pod wezwaniem św. Jakuba. Nasuwa się pytanie: jak robić mapki wezwań występujących rzadko lub jednorazowo? Czy łączyć kilka patrociniów na jednej mapce, czy może pokazać je tylko na mapkach narożnych? A może ograniczyć się tylko do informacji w komentarzu?

Oczywiście we wspomnianym atlasie byłyby uwzględnione nie tylko wezwania kościołów parafialnych, o których była mowa wyżej, ale również patrocina kościołów filialnych i klasztornych, co wymaga jeszcze badań monograficznych, zwłaszcza jeśli chodzi o większe ośrodki miejskie. Przy roboczym zestawie wezwań uwzględniamy tam, gdzie to jest możliwe, fundację i patronat kościoła (duchowny, szlachecki, królewski). Ułatwi nam to w pewnym stopniu uchwycenie genezy kultów. Innym zagadnieniem związanym z wezwaniem jest sprawa kilku patrociniów jednego kościoła. U Długosza takich przypadków jest 21, u Łaskiego 29. Dopiero w schematyzmach XIX-wiecznych w wypadku, gdy wezwań jest więcej (a rzadko bywa inaczej), tytuł kościoła jest wyraźnie wyodrębniony od patrona kościoła. Pytanie: jaka jest geneza tego zjawiska? Oto przykład jednego z wielu problemów związanych z przygotowaniem atlasu wezwań kościołów, problemów, które wymagają jeszcze wnikliwych studiów.

Dr Stanisław Litak — KUL.

Zagadnienie map problemowych

W warunkach XVI—XVIII-wiecznych organizacja parafialna spełniała różnorodne funkcje, zarówno ściśle religijne, jak też o szerszym znaczeniu społecznym, zwłaszcza zaś w dziedzinie opieki społecznej

i oświaty. Istnieje więc słabo dotychczas zbadany problem tzw. szpitali (przytułków) oraz szkół parafialnych. Problematyka ta ma znaczenie dla historii Polski w ogóle. Rozwój szpitalnictwa, zaznaczający się głównie w XVII i XVIII w., był ściśle związany nie tylko z nowymi prądami w Kościele, lecz także z konkretną, pogarszającą się sytuacją kraju, która również ma swoje odbicie w upadku szkolnictwa w 2. poł. XVII i w początkach XVIII w. Kartograficzne przedstawienie wzrostu szpitali w XVII i XVIII w. oraz upadku w tym czasie szkół, jako tematów jeszcze nie opracowanych (monografia Kota dotycząca szkół parafialnych wykorzystuje zaledwie ok. 50% dostępnych obecnie źródeł), byłoby cennym wstępnym ujęciem tych zagadnień.

Interesująca jest tu zwłaszcza ewolucja w szkolnictwie parafialnym. W oparciu o źródła kościelne można ustalić, że upadek tego szkolnictwa w 2. poł. XVII i w początkach XVIII w. nie był tak duży, jak to się powszechnie sądzi. Zamiast do ok. 175 szkół parafialnych w Koronie tuż przed powstaniem Komisji Edukacji Narodowej, w oparciu o wspomniane źródła, można się ich doliczyć dla połowy XVIII w. ok. 1500. W samej zaś diecezji krakowskiej było ich w tym czasie ok. 375. Mimo to zmniejszenie się liczby szkół parafialnych w wymienionym okresie było poważne. Podczas gdy na przełomie XVI i XVII w. w diecezji krakowskiej prawdopodobnie ok. 96% parafii posiadało szkoły, to w połowie XVIII w. odsetek ten spada do 40.

Obok szpitali i szkół można by przedstawić na mapach problemowych (przekrojowych czy rozwojowych) cały szereg innych zagadnień, jak problem budownictwa kościelnego (kościółki drewniane i murowane), rozwoju bractw, prebend, rozmieszczenia duchowieństwa czy też zagadnienie typologii parafii.

Do przedstawienia wymienionych problemów na mapach istnieje dogodna podstawa źródłowa w postaci akt wizytacji oraz różnego rodzaju spisów parafii. Na szczególne wyróżnienie zasługuje tu sporządzony na polecenie biskupa krakowskiego A. S. Załuskiego tabelaryczny wykaz parafii pochodzący z lat 1747—1749. Obejmuje on nie tylko sam zestaw parafii, lecz także wykazy tworzących ich okręgi miejscowości, wykazy uposażenia, duchowieństwa, szpitali, szkół parafialnych. Zakresowo opisy poszczególnych parafii w tym wykazie mało się różnią od opisów w aktach równocześnie przeprowadzanej wizytacji, gdyż zostały one oparte na jej kwestionariuszu. Dużą ich zaletą jest natomiast zwięźlejsze ujęcie zagadnień niż w aktach wizytacji. Wykaz ten mieści się w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Obejmuje 753 parafie na ok. 950 istniejących w tym czasie w diecezji krakowskiej. Braki stosunkowo łatwo można uzupełnić w oparciu o akta wizytacji z 1. poł. XVIII w.

II. DYSKUSJA

Prof. dr Marian Biskup — Toruń

Myślę, że problematyka geograficzno-historyczna, podjęta przez zespół lubelski, zasługuje na akceptację, wypełnia ona bowiem luki

istniejące w naszych badaniach (jak przykładowo dla zagadnień administracyjnych i osadnictwa dawnej Rzeczypospolitej i zarysowującym się nowym obrazie polskiej przeszłości. Podkreślić przy tym wypada, że prace są długofalowe, tak jak i inne, pokrewne przedsięwzięcia typu słownikowo-atlasowego, i nie należy zniechęcać się ich przydługim okresem przygotowawczym i znacznym nieraz nakładem finansowym. Uzyskane wyniki są bowiem trwalszego charakteru i służyć będą kilku generacjom historyków. Nie należy też oczekiwać na opublikowanie wyników innych, pokrewnych serii badawczych w rodzaju *Słownika geograficzno-historycznego Polski średniowiecznej*, a najwyżej sięgać do przygotowywanych kartotek źródłowych w poszczególnych ośrodkach, które podjęły prace nad tym słownikiem.

Zaproponowana przez prof. Kłoczowskiego kompresja dotychczasowej koncepcji atlasowej wydaje się uzasadniona. Pozostawia ona bowiem na warsztacie badawczym istotne zagadnienia, jak organizacja terytorialna, rozmieszczenie zakonów, problem patrociniów itp. Realizację szerszej koncepcji Polonia Christiana należy raczej pozostawić na dalszą przyszłość, gdyż koncepcja ta może okazać się zbyt czasochłonna. Jako dolną granicę chronologiczną trzeba oczywiście przyjąć r. 1772, chociaż w dalszych planach należałoby nie rezygnować z tematyki XIX i 1. poł. XX stulecia. Trzeba by też uwzględnić w atlasie wyznania protestanckie czy prawosławne przy współpracy z przedstawicielami instytucji naukowych, reprezentujących te obrządk.

Terytorialnie atlas (do r. 1772) winien objąć zarówno ziemie Rzeczypospolitej szlacheckiej, jak i dzisiejsze nasze ziemie północne i zachodnie (Mazury, Powiśle, Pomorze Zachodnie, Śląsk). Sam komentarz powinien być oszczędny, z przetruceniem kwestii hipotetycznych, wymagających dłuższej analizy, do osobnych monografii, które zresztą już częściowo powstały, z pozostawieniem tylko syntetycznych wyników. Mapy diecezji polskich winny więc objąć wszystkie diecezje przedrozbiorowe, uwzględniając również i te, które nie należały pierwotnie do państwa polskiego, a które uległy przeobrażeniom w okresie reformacji. Mam na myśli wszystkie diecezje Polski północnej, tzn. i sambijską (przynajmniej częściowo), poszerzoną diecezję warmińską, pomezzańską, obok kamieńskiej czy wrocławskiej i lubuskiej. Mapy te oczywiście będą musiały uwypuklić zmiany, które miały miejsce w zasięgu tych diecezji, szczególnie na terenie Prus Książęcych czy Królewskich. Przyjęte przez p. mgr Müller 3 przekroje chronologiczne uznać należy za przydatne, choć robocze. Np. dla północnych diecezji daty 1325 r. nie da się utrzymać ze względów źródłowych. Pierwsze poważniejsze dane np. z diecezji chełmińskiej mamy dopiero dla r. 1445. Poważne trudności sprawi też np. diecezja pomezńska, która uległa częściowej likwidacji w toku reformacji, mimo to jednak niezbędne będzie ustalenie sieci parafialnej dla okresu poprzedniego. Drugi przekrój — 2. poł. XVI w. — nie budzi wątpliwości, z tym że należy zachować ostrożność przy wykorzystywaniu danych rejestrów poborowych, których wiarygodność w zakresie informacji parafialnych zdecydowanie ustępuje wizytacjom kościelnym.

Opracowane mapy nie mogą być w zbyt małej skali i nie należy ich przeładowywać znakami. Powinny też zawierać możliwie dużo elementów nazewnictwa, bez uciekania się do tzw. map ślepych, które — jak

dowiodła praktyka — są mało przydatne. W sposób odrębny należy natomiast zaznaczyć kościoły filialne.

Odnosnie do mapy zakonów, przedstawionej przez p. mgra Chruszczewskiego, pragnąłbym zauważyć, że nie wydaje mi się uzasadnione rezygnowanie z kolorów, gdyż barwa biało-czarna nie ułatwia wszystkiego. Należałoby dążyć do wprowadzenia choćby 1—2 dodatkowych kolorów, aby uczynić mapę, nie sugerując się z góry zbyt wysokimi kosztami. Kwestionowałbym też założenie przyjęte przez p. dr Karolewicz przy mapie patrociniów, tj. przyjęcia jako podstawy dzisiejszych wezwań dla odtworzenia stanu wcześniejszego. Jest to założenie zbyt ryzykowne, którego nie wolno nam stosować bez przybliżonej choćby weryfikacji ze średniowiecznym czy późniejszym materiałem źródłowym.

Prof. dr Jakub Sawicki — Warszawa

Proszę Państwa, muszę przyznać, że jestem pod ogromnym wrażeniem tego, cośmy tu słyszeli, i pełen podziwu oraz uznania dla tej pracy, która została w tak szczupłym gronie i w tak krótkim czasie wykonana. I to, co dzisiaj słyszałem, utwierdza mnie w przekonaniu, które zresztą miałem od samego początku, że tu w Lublinie, w tym środowisku, rozpoczęła się praca nad dziełem obliczonym na szereg pokoleń, nad dziełem, które wreszcie wprowadzi polską historię Kościoła na szersze forum europejskie. Przepraszam, że wrócę tu do pewnych osobistych wspomnień, które może zilustrują wagę, jaką świat nauki europejskiej przykłada do tego rodzaju prac dokonywanych w Polsce w dziedzinie historii polskiej, a więc prac, których nikt inny za nas nie robi i których świat, nauka europejska właśnie oczekuje od nauki polskiej. Gdy w 1957 r. po raz pierwszy po II wojnie światowej znalazłem się w Wiedniu i długo oraz szeroko rozmawiałem z ówczesnym dyrektorem Instytutu Historycznego Austriackiego prof. Santifallerem, jednym z początkowych jego zapytań było, czy u nas w Polsce coś się robi w tej dziedzinie, którą ogólnie nazywał Polonia Sacra czy Polonia Christiana. I wtedy w 1957 r. rzeczywiście niewiele mogłem mu o tym powiedzieć. Drugie jego pytanie dotyczyło kwestii, czy Polska myśli o tym, ażeby włączyć się w ogólnoeuropejską akcję prowadzoną przecież tak szeroko, mianowicie opracowując Polonia Pontificia. Ta akcja zapoczątkowana przez Pawła Kehra, która dzisiaj tak wspaniale się rozwija, obejmuje oczywiście nie tylko Italia Pontificia, ale Anglia Pontificia, Gallia Pontificia, Hispania Pontificia itd. Otóż wróciłem wtedy do Polski, z przekonaniem, iż rozpoczęcie tego rodzaju prac będzie po prostu nadrobieniem jakichś zaniechań, zaniechań przerażających, których — powiedzmy — szczytowym wyrazem jest to, że przecież do niedawna historia Kościoła w Polsce była reprezentowana wyłącznie przez historyka Niemca. Karol Völker był nie tylko dla zagranicy, ale nawet dla naszych polskich badań naukowych tą alfą i omegą próby syntezy historii Kościoła w Polsce. Otóż drugim takim sygnałem, który utwierdził mnie w przekonaniu, że te prace, które są prowadzone i tak szczęśliwie pod dobrą gwiazdą rozwijają się w lubelskim środowisku, są istotnie ważne dla nauki europejskiej, to były moje rozmowy prowadzone wielokrot-

nie w Paryżu ze znanym Państwem historykiem, kanonistą, socjologiem Gabrielem Le Bras. Przy każdym spotkaniu ze mną dopytywał się, jak rozwijają się badania w Lublinie i czy tu coś nowego się ukazało, czy robi się w tej mierze jakieś postępy, i za każdym razem akcentował ważność tych badań dla ogólnych syntez socjologicznych i historycznych, w których on i jego szkoła najbardziej są zainteresowani. Otóż pragnąłbym z całym naciskiem podkreślić, że tego rodzaju badania, jakie tu w szczegółowych aspektach zostały nam przedstawione, są niezmiernie wagi nie tylko dla historii Kościoła w Polsce, ale przecież także inne dyscypliny, jak ogólna historia Polski, historia państwa i prawa, historia kultury, są w najwyższym stopniu zainteresowane, aby wreszcie uzyskać pewne szczegółowe dane, szczegółowe opracowania, jakieś syntezy czy monografie lub serie monografii takich dziedzin. Przytoczę np. zainteresowania, które jak najbardziej dotyczą mojej dyscypliny, a mianowicie historii państwa i prawa. Cóż my, historycy prawa, właściwie wiemy o prawie fundacyjnym, o tym prawie, które normowało całą działalność charytatywną Kościoła na przestrzeni wieków? Przecież Chénon w swojej książce *Le rôle social de l'Eglise au cours de l'histoire* próbę takiej syntezy. Jest to chyba jeden z istotnych aspektów historii Kościoła, które prowadzą w orbitę ogólnych zainteresowań każdego historyka — prawa, stosunków kulturalnych, gospodarczych, społecznych — i dlatego te prace, które są prowadzone w środowisku lubelskim, mają znaczenie nie tylko dla historii Kościoła w Polsce, ale także posiadają wartość ogólnohistoryczną, co z całą mocą chciałbym tu podkreślić. Z tego też względu serdecznie gratuluję kol. Kłoczowskiemu i całemu jego zespołowi, że pokazali nam te rozwijające się prace i wzbudzili w nas nadzieję, iż wreszcie doczekamy się jakiejś gruntownej, źródłowej podstawy, na której dopiero będzie mogła być napisana dogłębna, rzeczywiście nowoczesna historia Kościoła w Polsce we wszystkich jej aspektach, ta zewnętrzna, a zwłaszcza ta wewnętrzna historia Kościoła, o której przecież wiemy niezmiernie mało, począwszy od zewnętrznych form organizacyjnych, skończywszy na historii myśli ascetycznej, której fragmenty pokazał Karol Górski w tak interesujący sposób. Ileż tam da się wydobyć dla historii kultury, historii umysłowości, historii pewnych nurtów intelektualnych. Otóż tyle chciałbym powiedzieć całkiem ogólnie w tej sprawie i podkreślić z całą mocą wagę tych badań oraz wyrazić nadzieję, że będą się one rozwijać coraz szerzej przy coraz intensywniejszej pomocy nie tylko środowiska lubelskiego, ale wszystkich innych środowisk w Polsce, którym zależy, istotnie zależy, na jakimś rozwoju nauk historycznych w Polsce.

Tu, proszę Państwa, chciałbym dotknąć jeszcze tylko pewnych szczegółów, które mi się nasunęły w związku z dzisiejszymi referatami. Nigdy nie zapomnę tego, co mój mistrz Władysław Abraham ciągle nam powtarzał przy każdej okazji, że zarówno dla historii Kościoła, jak i dla historii kanonistyki polskiej i dla rozwoju historii polskiego prawa partykularnego niezbędną jest rzeczą, ażeby zabrać się systematycznie do opracowywania w sposób źródłowy, naukowy, dogłębny monografii poszczególnych postaci naszych hierarchów, naszych biskupów. Monografie polskich biskupów opracowane w sposób nowoczesny, pod różnymi aspektami ich działalności, to chyba jeden z podstawowych wymogów przyszłej Polonia Christiana. Pod tym względem i ten cel ostateczny

mając na widoku należy traktować również wszystkie inne prace, a zwłaszcza kartografię historyczną kościelną, te prace, które są tylko cegiełkami mającymi się złożyć na Polonia Christiana. Zafrasowało mnie, dlaczego na forum międzynarodowym tak podkreślona została waga wyłącznie synodów prowincjonalnych. Dla stosunków polskich, dla poznania zwłaszcza tej wewnętrznej historii Kościoła, o wiele ważniejsze od synodów prowincjonalnych są chyba synody diecezjalne, które załatwiają i omawiają kwestie będące najbliższymi sprawami terenu. I tam, w tych uchwałach synodów diecezjalnych właśnie, ujawniają się wszystkie blaski i nędze naszego życia kościelnego, tam też należy szukać inspiracji dla opracowania szczegółowych zagadnień dotyczących wszystkich kwestii. Chciałbym zapytać, czy wzorem takich dużych imprez międzynarodowych, jak Gallia Christiana, Germania Sacra czy Austria Sacra, przewidziane jest również opracowywanie wszystkich instytucji, takich jak kapituły, a zwłaszcza klasztory, opactwa, wydobywanie i publikowanie list opatów, a więc materiał ważny wcale nie tylko dla biografisty, ale także dla zobrazowania całej historii, całej struktury danej instytucji. Nie słyszałem w programie tych studiów, które są prowadzone, aby owe listy miały być uwzględnione, ale uważam, że i o tym należałoby pamiętać. Gdy chodzi o mapy wrocławskie, mamy słynny atlas Homanna zawierający mapę, która tu znalazła się między reprodukcjami map rysowana przez mgra Rzepę. Jest to mapa schematyczna diecezji wrocławskiej z poł. XVIII w., ale opiera się ona na archetypie mapy wyjętym z atlasu Homanna. Ostatnio dzięki kol. Gieysztorowi udało mi się opublikować ten ciekawy dokument historyczny — mapę Homanna — w *Studiach nad osadnictwem*, gdzie również sprawa nazewnictwa występuje z całą jaskrawością. Tu chciałbym nawiązać do tego, co kol. Biskup powiedział w sprawie nazewnictwa. Rzecz jest niezmiernie skomplikowana i delikatna również i z punktu widzenia politycznego, zwłaszcza gdy chodzi o tereny opracowywane kartograficznie, tereny naszych dzisiejszych ziem północnych i zachodnich. Sprawa nazewnictwa występuje z całą ostrością, bo koniecznie trzeba operować zarówno nazewnictwem polskim współczesnym, jak i nie pominąć dawnego, aby te mapy uczynić czytelne dla użytkowników całej olbrzymiej literatury francuskiej, niemieckiej, angielskiej, które absolutnie z nazewnictwem polskim nie dają sobie rady i posługują się dawnym nazewnictwem niemieckim. Dalej problem, który — moim zdaniem — wymaga jeszcze przedyskutowania i przemyślenia: chodzi o okręgi parafialne, rzecz niezmiernie trudna. Nie będę się tu rozwodził nad tymi trudnościami, o których każdy z Państwa doskonale wie, chciałbym tylko podkreślić, że przecież jeszcze w XVII w. na terenie zwłaszcza naszych diecezji wschodnich — przemyskiej, łuckiej, chełmskiej oraz kijowskiej — występują takie sytuacje, że okręgi parafialne nie są rozgraniczone, parafie nie mają granic, gdzie po prostu parafia może być zdefiniowana jako pewne centrum duszpasterskie z kościołem i proboszczem, z tym duchowieństwem, gracjalistami itp., którzy działają przy probostwie. Zasięg tych granic parafialnych zdeterminowany jest zasięgiem działalności duszpasterskiej, bez jakiegoś konkretnego w terenie rozgraniczenia z innymi diecezjami. Widzieliśmy, że były powoływane specjalne komisje międzydiecezjalne do rozgraniczania takich diecezji, komisje, których działalność zwykle spalała

na panewce, ponieważ nie dochodziło do żadnych porozumień i rozgraniczenia, a więc aż w głąb XVII w. ciągną się te trudności z granicami parafialnymi. Na ten szczegół także chciałbym zwrócić uwagę. Wreszcie pragnąłbym wskazać na zagadnienie, które dość mnie zaniepokoiło. Może nie wszystko dobrze słyszałem, nie wszystko dobrze uchwyciłem. Gdy chodzi o sporządzanie takich map schematycznych, zwłaszcza o rozmieszczenie terytorialne klasztorów, uważam za niezbędne zaznaczanie dróg i szlaków komunikacyjnych, gdyż to jest chyba jeden z tych istotnych elementów, jakie pozostają w ścisłym związku z kierunkami ekspansji i działalności poszczególnych zakonów, które przecież nie na chybił trafił, lecz według pewnych kryteriów dobierały swoje siedziby i rozwijały swoją pracę. Otóż w moim przekonaniu zaznaczenie szlaków komunikacyjnych nie będzie tylko jakimś dodatkowym wzbogaceniem tych map, lecz będzie jednym z istotnych elementów dających dopiero plastyczny obraz kierunków rozwojowych ekspansji zakonnej. A wreszcie jeśli chodzi o patrocinią, chciałem tylko marginesowo zasygnalizować, że dosłownie parę dni temu otrzymałem książkę z NRF, wydaną przez Historische Kommission für Schlesien, niejakiego Marschalla, która opracowała wezwania części diecezji wrocławskiej. Praca, o ile mogłem się przekonać, jest dość rzetelna, co prawda nie bez pewnej tendencji. Autor stara się w miarę możliwości wykazać proveniencję tych patrociniów, sfery wpływów i oddziaływania organizacji kościelnej zachodniej na teren śląski. Praca ta, która niewątpliwie napisana jest solidnie, powinna być chyba również uwzględniona w badaniach nad patrociniami diecezji śląskiej.

Prof. dr Zygmunt S u ł o w s k i — KUL

Wypowiedzi nie nadesłano.

Prof. dr Aleksander G i e y s z t o r — Warszawa

Po uwagach prof. Sawickiego wystarczyłoby powiedzieć, że przyłączam się do wyrazów najwyższego uznania, jakie wywołują wśród nas te długofalowe, szeroko zakrojone prace. Dorzucę kilka słów w sprawach spornych. Co do problemu długotrwałości tych prac nie może być wątpliwości, że ośrodek, który je realizuje, powinien być Instytutem trwałym, a nie tylko zespołem powołanym do wykonania jakiejś określonej serii map. Doświadczenia atlasowe i słownikowe polskie i nie tylko polskie pouczają, iż wszystkie te przedsięwzięcia wymagają ciągłości, między innymi i dlatego, że co pokolenie zmieniają się punkty widzenia, kwestionariusze i kierownictwa. Parę wątpliwości metodycznych co do tzw. map rozwojowych. Sądzę, że niewiele jest elementów, które można naprawdę pokazać w rozwoju tak, aby były równie czytelne i równie powiązane z procesem historycznym w ciągu znacznego okresu czasu. Jako przykład wymienilibym pokazaną tu mapę rozwoju klasztorów diecezji krakowskiej od XI do XV w. Wiadomo, że w życiu

zakonnym w Polsce tego czasu nastąpiły po sobie co najmniej 2, a może 3 wyraźne okresy, w których działały bardzo różne siły społeczne, czynne przy wytwarzaniu sieci klasztornej. Nie wydaje się, aby umieszczenie jej w różnych okresach na jednej mapie odpowiadało także na pytanie, jaki był wpływ klasztorów na życie polskie w wybranym momencie dziejowym, np. w XV w. W tym czasie współistnieją mało aktywne, jak wiadomo, opactwa benedyktyńskie i dość zamknięte opactwa cysterskie, są też aktywne zakony miejskie. Ściągnięcie całego rozwoju monastycznego od XI do XV w. do wspólnego, kartograficznego mianownika mija się z celem. Inna sprawa z mapą następną, obejmującą lata 1550—1773. Okres ten również nie jest jednorodny, lecz w dziejach Kościoła polskiego, zwłaszcza od 2. poł. XV w., ma swoją wyraźną dominantę, wzmagającą się ofensywę, także klasztorną. Z tego względu mapa ta jest bardziej instruktywna niż poprzednia. Stąd też na tych dwu przykładach uwidacznia się, że mapy rozwojowe, które tu wysunięto jako jedno z głównych zadań Instytutu, musiałyby być poddane głębszej dyskusji. Widziałbym pełną możliwość tylko jednej mapy rozwojowej, mianowicie administracji kościelnej, natomiast wszystkie inne raczej jako mapy problemowe, ale głównie przekrojowe. Jeżeli zaś rozwojowe, to na bardzo krótkich odcinkach, tam, gdzie dynamika zmian jest łatwo uchwytana, gdzie przeniesienie na mapę faktów historycznych czerpanych ze źródeł daje nowe asocjacje przez odwzorowanie kartograficzne. Tu mieszczą się także klasztory, pojmowane problemowo, np. przez pokazanie rozwoju zakonów zebrzących w Polsce, ale i augustianów w związku z ośrodkami miejskimi, a także cystersów, których nie można pokazywać bez filiacji oraz powiązań z miejscową wielką własnością ziemską. Jeśli mowa o problemach, to ich lista nie może ograniczać się do strony instytucjonalnej, z której najistotniejsza jest sprawa administracji kościelnej, ale powinna wykroczyć w stronę tego, co można by było nazwać, z całkowitym zresztą szacunkiem dla tego terminu, folklorem religijnym: Chrystus Frasobliwy i zwyczaj kreślenia kredą święconą imion Kaspra, Melchiora i Baltazara, obrazy koronowane i ośrodki pielgrzymie, obesłania synodów prowincjonalnych i diecezjalnych itp. Przy tej sposobności parę słów w sprawie wezwań, na którą patrzę bardziej optymistycznie niż prof. Biskup. Wydaje się, że jest to jeden z przykładów, gdzie metoda kartograficzna i metoda retrogresywna pozwolą nam uzupełnić braki źródeł, nawet dla X i XI w. Wykonana w Warszawie próba zbadania wezwań grodowych diecezji krakowskiej w ośrodkach, których istnienie można przyjąć dla w. XI, dała interesujące wyniki. Ujawniła podstawowy zestaw wezwań i świętych, który stosowano dla pierwszej chrystianizacji. Ten przykład wskazuje, że metodą retrogresywną można sięgnąć do rzeczy, do których źródeł pisanych nie mamy i mieć nie będziemy. Stąd robota, którą Instytut wykonuje, jest istotna. Można by ją widzieć bardziej rozwarstwioną, aby nie wystąpić ze zbyt pośpiesznymi wnioskami ze stanu ok. r. 1500, bo jest on wypadkową wielu wektorów, które działały na układ naszych patrociniów. Ostatnia sprawa, którą chcę tu poruszyć, dotyczy języka publikacji. Publikacje kartograficzne powinny być dwujęzyczne, tzn. poza językiem polskim — jeden język obcy, może najlepiej łacina, ułatwiająca korzystanie z legendy i tytułu mapy.

Prof. dr Stanisław Herbst — Warszawa

Atlas historyczny Kościoła czy życia religijnego w Polsce powinien objąć 3 serie: 1. syntetyczną, przeglądową; 2. szczegółową, warsztatową; 3. prac monograficznych.

Do opracowania należałoby wybierać możliwie nieliczne, celowo selekcjonowane tematy, które byłyby porównywalne w skali całego kraju czy nawet prac atlasowych, jakie zarysowują się na gruncie międzynarodowym. Natomiast te zagadnienia, dla których istnieje materiał szczegółowy, problemy specyficzne, mało porównywalne powinny znaleźć miejsce w szczegółowych monografiach. Najbardziej interesująca, najpilniejsza i w pewnym sensie najszybsza do wykonania, chociaż najmniej trwała, jak wynika z wielokrotnych wystąpień prof. Buczka, jest I seria atlasu przeglądowego, dla którego też bym widział przede wszystkim przekrojową formę. Tu powinny znaleźć się mapy podziałów terytorialnych, rozmieszczenia klasztorów (raczej w zestawieniach ogólnych, bez różnicowania na liczne serie poszczególnych zakonów) i wybrane zagadnienia spoza historii kościelnej, o których jeszcze powiem za chwilę. W II serii, szczegółowej, znalazłyby się mapy — i tu zgadzam się z przedmówcą — rozwoju sieci parafialnej, jak rozumiem, bo to nie było dopowiedziane, obejmujące tylko same ośrodki parafii. Mapy obejmujące wszystkie miejscowości wchodzące w ich okręg (na pewno pozytywne) przygotowuje Atlas historyczny Akademii Nauk. Co do III serii, prac monograficzno-kartograficznych, usłyszałem kilka bardzo interesujących propozycji dla średniowiecza. Można byłoby wymienić dalsze np. efekty kontrreformacji, jeśli chodzi o odbudowę sieci parafialnej, nowe zakony, nowe wezwania (analogiczne do projektu prof. Gieysztora), nowożytnie inwestycje budowlane kościoła. Punktem wyjścia byłoby chronologiczne rozwarstwienie obecnego stanu posiadania, a następnie próby rekonstrukcji poprzednich przekrojów. I takie przede wszystkim należałoby uwzględnić zagadnienia, jak szkolnictwo kościelne i instytucje opieki społecznej.

Można by się zastanowić, jeśli dalej będą publikowane tomy Polonia Christiana, nad elementami, które by nas szczególnie interesowały, a których tam nie ma. Przy tej dużej obszerności opisów, jakie już widzieliśmy na przykładzie opublikowanym, może by się zmieściły bez nadmiernego rozdęcia tego wydawnictwa. Np. widziałbym dla dawnych czasów liczbę studentów Akademii Krakowskiej, którzy wyszli z danego miasta czy danej parafii. To rzucałoby światło na aktywność umysłową.

Przechodzę teraz do spraw metodycznych. Tu wydaje mi się bardzo ważne pytanie, co tam jeszcze być powinno, żeby wyjaśnić, pogłębić interpretację tych często zewnętrznych faktów, jak sprawa sieci rozmieszczenia klasztorów itp. Przede wszystkim fizjografia, elementy morfologii, tzn. wydobyć pradolin, wielkich błot, puszczy i, jak tutaj projektowano, tych terenów o gorszych warunkach osadnictwa ze względu na wyższe położenie. Nie jest możliwe podanie z całą pewnością sieci drogowej, ale sądzę, że wprowadzenie lokacji miejskich już by wiele nawzajem wyjaśniało: z jednej strony jako konsekwencję powstania wcześniej ośrodków, z drugiej jako elementy tworzące również ogniska życia kościelnego. Zgadzam się oczywiście z przedmówcą, że chyba tu

nie można dyskutować nad szczegółami ściśle technicznymi, jak znakowania, bo to, jeśli ma dać efekty, jest możliwe tylko w małym gronie. Chciałbym jeszcze raz podkreślić potrzebę ciągłości istnienia działającej już Pracowni, ponieważ mapy, zwłaszcza serie przeglądowej, będą musiały silnie reagować na zmiany kwestionariusza badawczego i uwzględnić postępujące badania szczegółowe. W związku z tym istnieje potrzeba jakiegoś ośrodka, który by również służył przynajmniej pomocą w tych pracach podstawowych, obliczonych na wiele lat, które — jak sądzę — powinny ukazywać się w oparciu o regionalne możliwości finansowe, analogiczne np. do wielkiego przedsięwzięcia Instytutu Historii Publikacji Lustracji Królewskiej.

Ks. prof. dr Zdzisław O b e r t y ń s k i — Warszawa

Do poprzednich cennych uwag, pragnę dorzucić jeszcze kilka:

1. Filiacje fundacji klasztornych powstają również zależnie od warunków geograficznych, od szlaków handlowych itp. Istnieją także powiązania rodzinne, zależne od pokrewieństwa czy powinowactwa fundatorów. A wiadomo, że fundacje powstawały nie tylko i nie wyłącznie na chwałę Bogu, lecz także na chwałę własnej rodziny, własnego nazwiska. Jaskrawym przykładem jest względnie był napis na pałacu prepozyta infułata kolegiaty w Choczcu „templum numini, domus nomini”.

2. Nie wiem, czy w bibliografii rozmieszczenia klasztorów została uwzględniona alokucja Grzegorza XVI z r. ok. 1840 i jej bardzo obszerny aneks. Zawiera on szczegółowy wykaz i opis klasztorów, skasowanych przez rząd carski: klasztor, jego budynki, liczba zakonników, uposażenie itd. Wydaje mi się, że nie uwzględnił tego obfitego materiału ks. Meystowicz w swojej pracy o klasztorach na terenie Rosji. Egzemplarz tej alokucji, który posiadał ode mnie w swej bibliotece kard. Hlond, obecnie nie do odzyskania.

Opis i rozmieszczenie klasztorów na terenie Księstwa Warszawskiego wydała dr Zofia Olszamowska-Skowrońska w osobnym tomiku *Ochrony zabytków*.

3. Słusznie przypomniano zdanie prof. Abrahama o konieczności opracowywania monografii naszych biskupów. Dodam: zachęcałem moich studentów do opracowywania również monografii kapituł i klasztorów. Tak powstały nie wydane dotąd drukiem monografie: kapituła Lipskich w Choczcu (koło Kalisza), wizytki w Warszawie, klaryski w Zawichoście, bernardyni w Łowiczu.

4. Wartościowy wykaz kościołów i klasztorów, ich uposażenia i dochodów, szkół parafialnych i szpitali oraz kolatorów dał w swej nie wydanej również pracy: Diecezja Wigry I. Biskup Michał Karpowicz, ks. dr Adolf Romańczuk, Łomża. Praca ta posiada też rozwojowe mapy diecezji Wigry — Sejny — Augustów — Łomża.

5. Pragnę zwrócić uwagę na zmieniające się z biegiem czasu tytuły względnie wezwania kościołów.

6. W interesie kanonizacji bł. Kingi pożądane jest podawanie bisku-

powi tarnowskiemu wezwań kościołów, ołtarzy, kapliczek pod jej imieniem; także występującego niekiedy przymiotnika „święta”. Jest to potrzebne do wykazania jej kultu w czasie i przestrzeni.

Ks. prof. dr Hieronim E. W y c z a w s k i (ATK — Warszawa)

Na marginesie wygłoszonych referatów sprawozdawczych o stanie prac nad przygotowywanym przez Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce atlasem i w nawiązaniu do cennych wypowiedzi moich przedmówców pragnąłbym spostrzeżenia moje sprowadzić do trzech zagadnień szczegółowych. Pierwsza kwestia to sprawa przyjęcia i stosowania jednolitej nomenklatury, druga dotyczy niektórych elementów statystycznych w diecezjalnych schematyzmach i trzecia to uwagi na temat zaprezentowanych próbnych map.

1. Stosowana przez historyków nomenklatura dawnych urządzeń kościelnych odznacza się na ogół dużą dowolnością, a to powoduje w konsekwencji nie tylko niejasność samego wykładu, ale pociąga także za sobą niekiedy błędne dalsze wnioski. Tak poważne wydawnictwo, jak przygotowywany przez tutejszy Instytut atlas, byłoby, moim zdaniem, jak najbardziej powołane do autorytatywnego ustalenia nazewnictwa kościelnego. Sądzę, że ogół historyków przyjąłby to z wdzięcznością. Zacytuję kilka przykładów.

Spotykany często w źródłach termin „prebenda” jest wieloznaczny. Nazwą tą bywała określana prałatura i kanonia w kapitule, następnie altaria, a czasem nawet wikariat wieczysty (wikariat jako stałe beneficjum). Byłbym za tym, aby wyrazu „prebenda” używać tylko wtórnie, gdy już się wyjaśniło, o co w danym wypadku chodzi, czy o kanonię, czy o altarię, bo wtedy czytelnik nie spotka się z wieloznacznością terminu.

Inna sprawa to termin „proboszcz”. Proboszczem źródła nazywają prałata-prepozyta w kapitule, altarzystę osobnej kaplicy przy określonym kościele, następnie rządcę kościoła nieparafialnego, np. kościoła szpitalnego, rządcę tzw. prepozytury parafialnej, tj. kościoła, przy którym istniało jakieś kolegium duchownych (mansjonarzy lub psalterzystów), niekiedy plebana zwykłej parafii (niewłaściwie), wreszcie przełożonego zakonnego klasztoru kanoników regularnych (najczęściej u kanoników laterańskich i bozogrobców). Proponowałbym, aby terminu „pleban” używać zawsze na oznaczenie rządcy zwykłej parafii aż do ogłoszenia Kodeksu Prawa Kanonicznego, natomiast nazwę „proboszcz” i „prepozyt” stosować dowolnie we wszystkich pozostałych wypadkach, ale zawsze z bliższym określeniem, o jaką prepozyturę lub o jakie probostwo chodzi. W stosowaniu tych nazw do rządców kościołów prepozyturalnych byłbym za tym, aby terminu „prepozyt” i „proboszcz” używać tylko do momentu, w którym istniejące przy danym kościele kolegium duchownych (podstawa tytułu „prepozyt”) przestało istnieć. Później należałoby używać wyłącznie terminu „proboszcz”.

Podobnie w różnym znaczeniu używają źródła terminu „komendarz”. Komendarzem albo wieczystym wikariuszem (vicarius perpetuus) nazywano faktycznie duszpasterza parafii, inkorporowanej jakiejś instytucji

kościelnej (proboszczem de iure była właśnie ta instytucja), albo rządzącą parafii wakującą, którego dzisiaj nazwalibyśmy administratorem. Przy stosowaniu terminu „komendarz” należałoby bliższym określeniem zaraz objaśnić, o jaką funkcję w danym wypadku chodzi.

Ostatnia uwaga dotyczy terminu „kapelania” i „kapelan”. Kapelanią bywa niekiedy określaną w źródłach kościół sukursalny na terenie parafii (czasem dawniejszy parafialny), albo kościół wotywny lub kaplica, przy której istniało beneficjum dla obsługującego ją kapłana, następnie kościół w sensie dzisiejszej ekspozytury parafialnej, gdy mianowicie nie było przy nim jeszcze formalnej parafii, tylko pierwsze jej zawiązki. Konsekwentnie duchownych, obsługujących tego rodzaju świątynie, nazywają źródła kapelanami. Dodać trzeba, że w średniowieczu nazywano kapelanami duchownych dworu biskupiego, a później księży, pełniących funkcje duchowne w rezydencjach magnackich. I tutaj użycie dziś samego terminu „kapelania” czy „kapelan” w kontekście, nie określającym bliżej pozycji i funkcji cytowanych kościołów lub duchownych, może powodować wieloznaczność.

Oczywiście daleki jestem od narzucania moich ustaleń, wypowiedziane uwagi traktuję tylko jako głos w dyskusji i będę prawdziwie wdzięczny, gdy wypracuje się lepsze rozwiązania.

2. Gdy chodzi o wiadomości, podawane przez schematyzmy diecezjalne, pragnę zwrócić uwagę na dwie rzeczy, na wezwania kościołów i na problem wsi, wliczanych przy poszczególnych parafiach.

Napotykanie podwójne wezwania niektórych kościołów parafialnych (problem wysunięty przez dr Grażynę Karolewicz) tłumaczyłbym w sposób następujący: często chodzi o dwóch patronów tego samego kościoła z tym, że drugi patron przybył później bądź w związku z zanikaniem kultu dawnego patrona, bądź z szerzeniem jakiegoś kultu nowego. Np. kościół parafialny św. Walentego w Wiązownicy w diecezji przemyskiej otrzymał w ostatnich latach wobec zanikania wśród parafian kultu św. Walentego, a wzmagającej się w całym Kościele czci Matki Boskiej, drugie wezwanie — Narodzenia NMP. Niekiedy znowu chodzi o osobnych patronów kościoła i parafii. Zjawisko to ma miejsce przeważnie tam, gdzie przenoszono parafię do innego kościoła, o innym tytule aniżeli wezwanie kościoła pierwotnego. Wówczas parafia zatrzymywała jako patrona wezwanie kościoła dawnego, a nowy kościół parafialny pozostał przy swoim własnym wezwaniu. Dobrym przykładem jest parafia św. Andrzeja przy kościele św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej i parafia Wszystkich Świętych w Krakowie przy pojezuickim kościele św. Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej. W pierwszym wypadku przeniesiono przed z górą 100 laty parafię z nieistniejącego dziś kościoła św. Andrzeja przy ul. Senatorskiej do świeżo wtedy wybudowanego kościoła św. Karola. W drugim wypadku jest to parafia, przeniesiona ze zburzonej świątyni kolegiackiej Wszystkich Świętych na placu tejże nazwy do pozakonnego kościoła św. Piotra i Pawła. Wymienione parafie pozostały przy dawniejszych swoich patronach. Pozornie więc oba kościoły parafialne miałyby po dwóch patronów, faktycznie jednak chodzi tutaj o osobnych patronów parafii i osobnych patronów parafialnych kościołów.

Nawiązując do wypowiedzi ks. prof. dra Zdzisława Obertyńskiego pragnąłbym dodać, że wezwanie kościoła nie zawsze mówi o istniejącym

dawniej w danym kościele specjalnym kulcie określonego świętego. Często bowiem obierano dla kościoła patrona nie w celu szerzenia jego czci względnie nie z powodu kultu już istniejącego w danej miejscowości, ale że fundator kościoła życzył sobie, aby wzniesiona świątynia nosiła jego imię chrzestne albo czynnik kościelny nadawał kościołowi z wdzięczności za fundację imię fundatora.

Postulowano w dyskusji, aby na przygotowane przez Instytut mapy nanieść wszystkie miejscowości, wchodzące w skład poszczególnych parafii, zwłaszcza że w szerokim zakresie można tu się posłużyć materiałem, zawartym w diecezjalnych schematyzmach. Pragnąłbym zwrócić uwagę, że podawane przez nie (także przez protokoły wizytacyjne) wsie, wchodzące w skład parafii, nie zawsze są wsiami w ścisłym znaczeniu. Schematyzmy bowiem rejestrują najczęściej wszystko, co miało nazwę, a więc i przysiółki oraz leżące poza wsią folwarki, leśniczówki czy młyny, o ile — powtarzam — posiadały osobną nazwę, choć składały się nieraz tylko z jednego czy dwóch domów. Rzadziej odnoszą się podawane przez schematyzmy nazwy do części wsi, gdy ta miała osobną nazwę, popularną w parafii i na probostwie. Należy pamiętać, że materiał statystyczny do schematyzmu uzyskiwano głównie drogą odpowiedzi na rozesłaną do proboszczów ankietę. Nazwy Olszyny, Brzeziny, Kopań, Przymiarki, Nowiny, Podlesie, Pustki, Skotnik itp. raz są mianem całej wsi, innym razem tylko jej części, gdy mianowicie wieś rozszerzyła swe osadnictwo na przyległy karczunek, opustoszałe grunty, pastwisko itp. W ostatnim wypadku oficjalna nazwa całej wsi była całkiem inna.

3. Wykonane przez pracownię Instytutu próbne mapy (o wydrukowanych publikacjach przygotowawczych nie wspominam, ponieważ doniosłość ich podkreślili już mocno inni dyskutanci) są miłą zapowiedzią gruntownego i poważnego dzieła, jakim będzie przygotowany atlas. Niemniej przegląd ich nasuwa mi pewne myśli, którymi chciałbym się podzielić. Mianowicie należałoby przez użycie odpowiednio dobranych znaków odróżnić biskupstwa upadłe (Kołobrzeg, Kruszwica, Kwidzyń itp.) od stolic biskupstw, przeniesionych do innych miast (Janów Podlaski a Siedlce). A już należy być bardzo ostrożnym przy wyznaczaniu rezydencji biskupich w poszczególnych diecezjach, by nie zachodziło pomieszanie ze stolicami diecezji. Np. Kraków był zawsze stolicą diecezji, ale biskupi rezydowali dawniej najczęściej w Kielcach. Przemyśl również zawsze był stolicą biskupstwa, lecz rezydencję biskupów stanowił Brzozów. Tak samo Chełm przez cały czas istnienia diecezji chełmskiej był jej stolicą, choć chełmscy biskupi rezydowali przejściowo w Krasnymstawie, Hrubieszowie, a nawet w Skierbieszowie. Przykłady można mnożyć odnośnie i do innych diecezji.

Przy umiejscowianiu klasztorów należy się bardzo liczyć z tym, że wiele miejscowości w Polsce nosi tę samą nazwę, i wyznaczać miejscowość właściwą. Np. klasztory bernardynów były: w Janowie na Wołyniu, a nie w Janowie na Podlasiu, w Grodzisku Wielkopolskim, a nie w Grodzisku Mazowieckim.

Końcowa moja uwaga dotyczy przejrzystości i czytelności przygotowywanych map. Wprawdzie technika kartograficzna rozporządza dużymi możliwościami przez stosowanie różnych znaków i różnych barw, ale naniesienie na jedną mapę zbyt wielu elementów może ją bardzo zaciemnić. Jako przykład biorę mapę z sicią klasztorów zakonów men-

dykanckich. Do zakonów tych należą nie tylko dominikanie i zakony św. Franciszka, ale także karmelici i augustianie eremici. W zakonie dominikanów istniała poboczna gałąź tzw. dominikanów obserwantów. Zakonów św. Franciszka liczy się kilka: franciszkanów konwentualnych, bernardynów (od 1517 r. kanonicznie osobny zakon), kapucynów (od 1619 r. osobny zakon), reformatów, którzy acz tworzyli z bernardynami zawsze jeden zakon, mieli wszakże odrębną od bernardynów organizację prowincjonalną. Dalej, wśród karmelitów istnieją dwa odłamy (zakony oddzielne), trzewickowi (dawniej znani też pod nazwą obserwantów) i bosci. Większość tych zakonów podzielona była na kilka prowincji, których granice w ciągu wieków zmieniały się. Otóż naniesienie wszystkich tych elementów na jedną tylko mapę nie da jasnego obrazu. Należałoby rozdzielić ten materiał na kilka map. Niewątpliwie zwiększenie liczby map podniesie koszty wydawnictwa, ale za to zyska na tym bardzo przygotowane dzieło i nauka.

Ks. prof. dr Marian Rechowicz — KUL

Mój głos w dyskusji ma raczej charakter ogólny. Od początku niemal miałem możność przypatrywania się pracy Instytutu. Z tych pozycji stwierdzam, że instytucja ta powstała i rozwija się przede wszystkim dzięki kilku entuzjastom. Instytut pracuje na zasadzie mecenatu, a więc dzięki temu, że inicjatywa została wsparta przez Episkopat, Towarzystwo Naukowe KUL i Uniwersytet Katolicki. Nie dość jasno jednak sprecyzowano zasady istnienia i funkcji Instytutu. Dzisiejszą sesję naukową dlatego uważam za tak doniosłą, ponieważ jest ona pierwszą większą próbą oceny dorobku Instytutu, a co ważniejsze — jest również próbą określenia miejsca Instytutu w skali Uniwersytetu Katolickiego, w skali ogólnopolskiej, a nawet światowej. Inicjatywa jest tak doniosła, że warto ją wesprzeć i ustabilizować.

Instytutu nie należy więc traktować jako strony, z którą zawiera się umowę o pracę. Przyłączam się do opinii prof. Gieysztor, który podkreślił potrzebę stabilności tego rodzaju instytucji — w perspektywie nie tylko dziesiątków lat, ale może nawet pokoleń. To stwierdzenie będzie musiało być przekazane mecenatowi, o którym wspomniałem, w sposób bardzo dobitny. Ale pojęcia mecenatu nie należy zawężać. Rozszerzyłbym je również na inne instytucje, a przede wszystkim na instytuty kartograficzne, których naturalnym zadaniem jest wspieranie inicjatyw pokrewnych.

Drugim elementem w ustawieniu prac Instytutu — jest ich koncentracja na zadaniach bliższych oraz dalszych i ustalenie preferencji. Postulat jest o tyle ważny, że po latach prac przygotowawczych należałoby przekonać mecenasów, iż dzieło zaczyna owocować. Trzeba by więc zaplanować jakieś wydawnictwo zebranych źródeł i od czasu do czasu publikować opracowania, choć we fragmentach. Wystarczy jedna czy druga mapa z komentarzem. Wmyślając się w zapotrzebowanie społeczne, a zwłaszcza w potrzeby polskiego Kościoła, chciałbym podkreślić doniosłość i funkcjonalność map dotyczących obrazu polskiej pobożności.

Wiemy stosunkowo dużo więcej o sprawach organizacji kościelnej, dzięki historykom kultury mamy już pewien obraz ruchu umysłowego w Polsce. O wiele trudniej jednak jest zobrazować dzieje życia wewnętrznego względnie — jak to chciał Bremond — „uczuć religijnych”. Badania w tej dziedzinie wszczęte przez prof. Karola Górskiego, spotykają się na pewno z wdzięcznością, a każdy wynik będzie traktowany jako prawdziwe osiągnięcie.

Prof. dr Franciszek U h o r c z a k — UMCS

Wypowiedzi nie nadesłano.

Prof. Karol B u c z e k — Kraków

Choć wszyscy poprzedni dyskutanci nie szczędzili wyrazów uznania dla pracowników Instytutu Geografii Historycznej Kościoła i pochwał dla świetnych wyników ich prawdziwie benedyktyńskiej pracy, to jednak nie mogę powstrzymać się od wyrażenia również ze swej strony szczerego podziwu dla polotu oraz rozmachu, z jakim zostało zaplanowane i z jakim jest realizowane to imponujące przedsięwzięcie. Mówię oczywiście o Atlasie historycznym Kościoła polskiego, gdyż do niego zamierzam ograniczyć swoją wypowiedź. Pragnę zaś zwrócić w niej przede wszystkim uwagę na jeden nader ważny dla oceny tego dzieła moment. Chodzi o to, że w przeciwieństwie do państwa polskiego, którego organizacja rozciągała się w czasach popiastowskich niemal wyłącznie na szlachtę i które prawie nie dysponowało administracją regionalną czy lokalną, nasz Kościół obejmował wtedy swą organizacją ogół ludności kraju, posiadał też znakomicie funkcjonującą i dostosowaną do jego potrzeb administrację, opartą na jednostkach terytorialnych różnego stopnia i rodzaju, od parafii i pojedynczych klasztorów zaczynając, a na prowincjach kościelnych i zakonnych kończąc. Nie da się też zaprzeczyć, że organizacja ta wywierała olbrzymi wpływ na życie duchowe i materialne całego społeczeństwa i że nie można zrozumieć i odtworzyć należycie ówczesnych stosunków bez uwzględnienia tego czynnika, skoro stanowił on podstawowy element ustroju społecznego oraz jego organizacyjnej i ideologicznej nadbudowy. Prace zatem nad atlasem Kościoła w Polsce są absolutnie niezbędne dla poznania i prawidłowego objaśnienia polskiego procesu dziejowego tak w czasach dawnej Rzplitej, jak i porozbiorowych, kiedy to organizacja kościelna zastępowała nierzadko nie istniejącą organizację państwową.

Co się tyczy samego programu prac nad atlasem, to chciałbym nawiązać tu do nader trafnej i cennej uwagi ks. prof. Rechowicza o konieczności stosowania w tych pracach selekcji i preferencji pewnych zagadnień, a to gwoli urealnieniu planu tego wielkiego dzieła. Im bowiem szerzej zakroi się program atlasu, tym mniejsze będą szanse jego wykonania i ukończenia. Pozwolę sobie nadmienić, że u nas występowało już niejednokrotnie z inicjatywą opracowania zakrojonego na wielką skalę Atlasu historycznego Polski, a nie brakowało takich pro-

jektów również w innych krajach, bodaj jednak żaden nie został uwieczony pełnym powodzeniem. Właśnie dlatego, że przy ich planowaniu nie brano dostatecznie pod uwagę realnych warunków: liczono siły na zamiary, a nie odwrotnie. Klasycznego przykładu na to dostarcza wysunięty w r. 1955 przez prof. W. Antoniewicza, a zakrojony na ogromną wręcz skalę projekt Atlasu archeologicznego Polski, o którym piszę w ostatnim zeszycie tegorocznego „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej”. W rezultacie zaś przez 10 lat nie posunięto prac nad tym atlasem ani o krok naprzód i trzeba było zmodyfikować od podstaw ich program. Jestem daleki od porównywania z nim atlasu kościelnego Polski, który może poszczycić się już tak pięknymi osiągnięciami, ale i tutaj nie sposób zgadnąć, czy Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce będzie mógł działać dostatecznie długo i dysponować odpowiednimi ludźmi i środkami. Jak to słusznie zauważył prof. Gieysztor, rzeczy te ulegają u nas ciągle rozmaitym wahaniom, tak że nigdy nie wiadomo, jak ułożą się w dalszej zwłaszcza przyszłości. Mam nadzieję, że jak najlepiej, ale na nadziejach zbyt wiele budować nie można, a nawet nie wolno.

Zanim jednak przedstawię swoje w tej materii propozycje, chciałbym poruszyć wpieryw problem nader ważny dla wszelkiego rodzaju prac atlasowych, a mianowicie sprawę ich terytorialnego zasięgu. W naszym wypadku wyróżnić trzeba — po pierwsze — terytorium dawnej Rzplitej w granicach z 1772 r., po wtóre — terytorium Polski Ludowej, i po trzecie — różne pomniejsze jednostki administracji kościelnej, pochodzące z różnych okresów i dotyczące różnych wyznań, a przede wszystkim diecezje Kościoła rzymskokatolickiego. Trzeba tę sprawę poruszyć, gdyż możliwości ogarnięcia przez prace atlasowe obszaru Polski w granicach z 1772 r. są, prawdę mówiąc, bardzo nierównomierne, bodaj nigdy bowiem nie uda się opracować ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i ziem ruskich Korony równie dokładnie i wszechstronnie jak ziem macierzystych Polski, głównie ze względu na brak lub niedostępność materiałów źródłowych, nie mówiąc już o trudnościach pozanaukowej natury. Nie twierdzę oczywiście, że trzeba zrezygnować już a priori z opracowania ziem litewsko-ruskich, chciałbym tylko podkreślić, że plan atlasu winien mieć na uwadze w pierwszym rzędzie obecne terytorium naszego państwa, w skład którego wchodzi prapolski Śląsk i duża część Pomorza Zachodniego, a dla którego posiadamy w kraju najwięcej i najlepsze źródła.

Jeśli się chce, by plan atlasu kościelnego był naprawdę realny, to nie sądzę, by dało się traktować ziemie litewsko-ruskie dawnej Rzplitej na równi z jej ziemiami macierzystymi. Takie postępowanie nie wydaje się uzasadnione nawet z czysto naukowego punktu widzenia. O ile bowiem na ziemiach macierzystych organizacja parafialna obejmowała całą ludność, stanowiąc bardzo istotny element jej życia i wyciskając na nim bardzo silne piętno, o tyle nie można tego powiedzieć o ziemiach wschodnich. Jeśli się nawet przejdzie do porządku nad tym, że taka np. łańciska diecezja smoleńska miała wszystkiego, jak mi powiedział prof. Sułowski, 3 czy 4 parafie, gdyż w przedrozbiorowych diecezjach: wileńskiej, lwowskiej, chełmskiej, przemyskiej, a nawet luckiej, kamienieckiej i kijowskiej, rzecz ta wyglądała dużo lub nieco lepiej, to jednak i one różniły się wydatnie od diecezji zachodnich ze względu na znaczny odsetek lub prze-

wagę najpierw prawosławnej, a później unickiej ludności ruskiej. Na ziemiach zachodnich łacińska organizacja kościelna miała bezsprzecznie inny zasięg i inne znaczenie niż na ziemiach wschodnich i o tej różnicy trzeba koniecznie pamiętać przy obmyślaniu i ustalaniu programu prac nad atlasem Kościoła w Polsce.

Teraz pozwolę sobie stwierdzić, jakich bym ja, jako nie mający wiele wspólnego z historią Kościoła, a więc taki sobie zwyczajny i ogólny, że tak powiem, historyk, życzył sobie przede wszystkim efektów prac nad tym atlasem, jakie mapy uważam za najważniejsze i najpilniejsze z punktu widzenia interesów nauki polskiej i europejskiej. Zdaję sobie oczywiście sprawę z subiektywizmu swoich życzeń, chciałbym też, by traktowano je nie jako krytykę dotychczasowego programu i dorobku, lecz jako życzliwą radę kogoś, kto miał dość dużo do czynienia z geografią historyczną i odczuwa w konsekwencji dotkliwie istniejące w tym zakresie braki.

Na naczelne miejsce wysunąłbym mapę organizacji kościelnej na obszarze dawnej Rzplitej w granicach z 1772 r. w skali 1:1 000 000. Wy magałbym zaś od tej mapy przedstawienia terytorialnej organizacji nie samego tylko Kościoła rzymskiego, ale także najważniejszych przynajmniej danych z tego zakresu dla innych obrządków (unicki, ormiański) i wyznań chrześcijańskich (prawosławne, ewangelickie). Uważam taką mapę za najbardziej potrzebną, nawet bowiem o organizacji terytorialnej Kościoła łacińskiego w czasach przedrozbiorowych wie się u nas bardzo niewiele, bo i skąd się ma o tym wiedzieć. Niektórzy mają pewne pojęcie o tych sprawach i ja sam należę do takich z racji swoich dawnych i stałych zainteresowań geografią historyczną Polski, dla ogółu jednak historyków jest to terra incognita. Omawiana mapa miałaby więc bardzo dużą wartość jako wydatne wzbogacenie zarówno warsztatu badań nad historią dawnej Rzplitej, jak także świadomości naukowej wszystkich, którzy interesują się dziejami Polski, a w szczególności młodych adeptów nauki historycznej. Gdybym posiadał taką mapę, to bym się nią rozkoszował chyba codziennie i nigdy się nie mógł nią nacieszyć, zwłaszcza gdyby mapa ta przedstawiała również główne elementy organizacji terytorialnej innych kościołów chrześcijańskich, o niej bowiem wiemy wszyscy jeszcze mniej niż o Kościele rzymskokatolickim. Uważam zresztą, że nie miałoby sensu przedstawiać jego organizacji terytorialnej w izolacji od innych kościołów, skoro w życiu społecznym takiej izolacji nie ma, a mapa historyczna tym większą posiada wartość, im pełniej i wszechstronniej odtwarza dawną rzeczywistość. Na mapie 1:1 000 000 zmniejszą się bez szkody dla jej czytelności najważniejsze dane dotyczące organizacji terytorialnej innych wyznań chrześcijańskich, nie jej też nie zaszkodzi, jeśli niektóre z tych danych będą miały charakter hipotetyczny, o ile tylko odróżni się je od elementów pewnych.

Na drugim miejscu w hierarchii potrzeb stawiam mapę, również w skali 1:1 000 000, przedstawiającą rozmieszczenie na obszarze Polski w granicach z 1772 r. wszystkich, a więc także unickich i prawosławnych klasztorów, gdyż wszystkie one odegrały również ogromną rolę w życiu ludności dawnej Rzplitej. Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu działalność ukraińskich monasterów prawosławnych w rozwoju ruchów hajdamackich z koliwsczyzną na czele oraz w charakterze wrogiej Polsce obcej agenty. Ponieważ o liczbie i o rozmieszczeniu klasztorów wie się

jeszcze mniej niż o kościelnej organizacji terytorialnej, zatem mapa omawiana posiadać będzie także podstawowe znaczenie dla badań nad polskim procesem dziejowym. Oprócz wyróżnienia zakonów żeńskich i męskich trzeba także — moim zdaniem — w odniesieniu do klasztorów rzymskokatolickich uwzględnić już na tej mapie ich podział tak ze względu na przynależność do pewnych kategorii, jak i na czas powstania według ustalonej z góry periodyzacji (np. powstałe przed 1370, 1371 — 1526, 1527—1650 i 1651—1772).

Na miejscu trzecim postawiłbym mapę rozwoju reformacji w Polsce, gdyż mapa H. Merczynga jest nie tylko wielką rzadkością, ale nie odpowiada już poziomowi dzisiejszej wiedzy i dzisiejszym wymaganiom. Tyle się ciągle pisze i drukuje na temat reformacji i tyle się już nazbierało z tego zakresu nowych danych, że brak stojącego na wysokim poziomie kartograficznego zobrazowania jej rozwoju nie przynosi absolutnie zyszczytu naszej nauce historycznej i utrudnia pracę jej adeptom. Nie sposób omawiać tutaj treści i zasięg terytorialny tej mapy, zauważę tylko, że należałoby uwzględnić na niej również nasze Ziemie Odzyskane.

Na koniec pragnę wspomnieć o obejmującej pełną sieć osad parafialnych przekrojowej czy raczej rozwojowej mapie Polski w skali 1:300 000. Moim zdaniem powinna ona obejmować terytorium PRL, a przedstawiać wszelkie elementy organizacji kościelnej z klasztorami włącznie oraz pewną ich chronologizację. Nie sądzę, by należało wyróżnić na tej mapie przekrój 1325 r., da się on bowiem odtworzyć tylko dla mniejszej części Polski, opowiedziałbym się natomiast za przyjęciem cezury periodyzacyjnej około 1500 r., co nie powinno — według mnie — przeszkodzić zaznaczeniu kościołów, które powstały przed Kazimierzem Wielkim, nawet jeśli ich wczesną metrykę da się ustalić tylko hipotetycznie. Osobiście bowiem jestem przeciwnikiem wszelkich „żelaznych” reguł oraz schematów, gdyż nie są one w stanie uchwycić całego bogactwa życia. Jeśli zresztą w Atlasie historycznym Polski daje się na odtwarzających przekrój XVI-wieczny mapach lasy, bagna i drogi z końca XVIII i początku XIX w., to i na naszej mapie można będzie zaznaczyć w jakiś dyskretny sposób, że dany kościół powstał na długo przed cezurą 1500 r. czy jakkolwiek inną.

Wspomniałem już, że taką szczegółową mapę sporządzić wypadnie w pierwszym rzędzie dla terytorium Polski Ludowej, gdyż objęcie nią ziem litewsko-ruskich dawnej Rzplitej natrafi z pewnością na duże trudności choćby ze względu na brak lub niedostępność odpowiednich materiałów źródłowych. Łatwiej bez wątplenia da się tam odtworzyć organizację parafialną samego Kościoła łacińskiego, ale to nie wystarczy, jeśli się nie zrekonstruuje na tej samej mapie organizacji unickiej i prawosławnej. Braknie bowiem dla organizacji terytorialnej łacińskiej układu odniesienia i kryterium porównawczego, niezbędnego wobec roli, jaką na obszarze ziem wschodnich dawnej Rzplitej odgrywał Kościół unicki i prawosławny. Żeby wyjaśnić swoją myśl, wskażę na robione przez prof. W. Semkowicza i jego uczniów rekonstrukcje rozsiadlenia rodów rycerskich. Jeśli się np. rozmieści faktyczne i domniemane posiadłości rodu Awdańców na mapie 1:3 lub 1:5 milionów, to jego osadnictwo układa się w piękne łańcuchy czy skupiska. Gdy się jednak przedstawi te posiadłości na mapie w skali 10-krotnie większej razem z posiadłościami innych rodów, to ta cała konstrukcja legnie

w gruzach, gdyż z łańcuchów i skupisk rodowych nie pozostanie nic. Podobnie nieadekwatny obraz da nam rozmieszczenie parafii rzymskokatolickich na obszarach o dużym odsetku czy przewadze ludności ruskiej, zwłaszcza że parafie te były zazwyczaj fundacjami szlachty, tworzonymi nierzadko bardziej dla potrzeb dworów niż miejscowej ludności.

Sądzę także, że ową szczegółową mapę 1 : 300 000 byłoby najlepiej opublikować nie poszczególnymi diecezjami, lecz arkuszami dla całej Polski Ludowej. Wystarczy rzucić okiem na wiszącą obok mapę diecezji krakowskiej, by stwierdzić, jak bardzo jej konfiguracja odbiega od prostokątnego kształtu. Podobnie zaś lub jeszcze gorzej, ma się rzecz z diecezjami: wrocławską, poznańską (tu jeszcze problem archidiakonu warszawskiego), gnieźnieńską, płocką, chełmińską, kamińską, nie mówiąc już o łuckiej i wrocławskiej. Osobna mapa każdej z nich musi mieć odmienne wymiary i kształt, nie może też być mowy o ich złożeniu w jakąś całość. Inaczej zaś korzysta się z wieloarkuszowej mapy całej Polski, a inaczej z kilku odrębnych i nie tworzących żadnej całości map, które — co nie mniej ważne — nie pokrywają się ani z dawnymi, ani z nowymi jednostkami administracji politycznej. Podział mapy szczegółowej na mapy poszczególnych diecezji utrudni niewątpliwie korzystanie z niej wszystkim zainteresowanym, zwłaszcza że operowanie mapami, nawet topograficznymi i przeglądowymi, sprawia historykom nadal niemałe trudności.

Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że jest i będzie o wiele łatwiej przygotowywać i publikować kolejno mapy poszczególnych diecezji 1 : 300 000, zamiast czekać z publikacją na objęcie pracami całego terytorium Polski Ludowej czy Rzplitej szlacheckiej. Chciałbym jednak zauważyć, że nie musi się czekać z publikacją jednolitej mapy kościelnej Polski 1 : 300 000 na opracowanie wszystkich diecezji, można bowiem zacząć jej publikację np. po opracowaniu południowych diecezji: przemyskiej (całej), krakowskiej (w zasadzie już gotowa), (całej) chełmskiej (już gotowa) i wrocławskiej, której opracowanie nie powinno też nastęrczać zbytnich trudności. Wysuwam taką możliwość jako alternatywę, daleki będąc od upierania się przy niej. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że będzie korzystniej wydawać mapy diecezji jak najszybciej po ukończeniu każdej z nich, nigdy bowiem nie wiadomo, czy okoliczności pozwolą na przygotowanie i opracowanie map dalszych. Nie jest też pewne, czy wszystkie diecezje dadzą się opracować według jednolitego planu, że względu bowiem na różnice w materiale źródłowym oraz na specyficzne losy w przeszłości, wystąpią między nimi z pewnością jakieś różnice. Mogą one sięgać tak głęboko, że ta czy inna diecezja musi otrzymać osobną dla siebie mapę. Upierałbym się natomiast przy tym, by na owych mapach szczegółowych umieszczać nie tylko wszystkie kościoły i granice kościelne, ale także wszystkie klasztory, gdyż moim zdaniem — szczegółowa mapa organizacji kościelnej uwzględniać winna wszystkie elementy tej organizacji, a więc i wszystkie istniejące w danym okresie kościoły bez względu na ich charakter. Raz jeszcze stwierdzam, że mapa historyczna posiada tym większą wartość, im więcej przedstawia elementów dawnej rzeczywistości. Osady, w których było więcej kościołów i klasztorów, winny być oznaczone na mapie szczegółowej tak samo chyba, jak to zrobiłem na „Mapie Województwa

Krakowskiego z doby Sejmu Czteroletniego”, zaś ich wykaz winien być podany w komentarzu do mapy.

II wypowiedź

Ponieważ przemawiający po mnie dyskutanci nie zgadzali się na ogół z wysuniętą przeze mnie sugestią, by ograniczyć zasięg mapy kościelnej 1 : 300 000 do terytorium PRL, zatem pragnę stwierdzić z całym naciskiem, że nie chodziło mi bynajmniej o rezygnację z opracowania w taki sam szczegółowy sposób całego terytorium Rzplitej przedrozbiorowej, a tylko o sformułowanie najważniejszych postulatów oraz o jak największe urealnienie planu prac nad atlasem Kościoła w Polsce. Ucieszę się bardzo (o ile jeszcze trochę pożyję), jeśli Instytut, którego jesteśmy gośćmi, będzie dysponował ludźmi, środkami materialnymi i źródłami umożliwiającymi opracowanie szczegółowych map dla wszystkich diecezji z terenu dawnej Rzplitej oraz ziem odzyskanych po ostatniej wojnie. Ale nie bardzo wierzę, by takie plany były realne sub specie określonej przyszłości, a nie tylko aeternitatis. Boję się nawet, by wystąpienie z tak dalekosieżnymi aspiracjami nie spowodowało spiętrzenia prac nad atlasem kościelnym w ogóle, a jego opracowaniem w szczególności. Nie może zresztą ulegać, jak sądzę, wątpliwości, że prace te winny objąć w pierwszym rzędzie ziemie macierzyste Polski łącznie ze Śląskiem, Ziemią Lubuską i Pomorzem Zachodnim, do tego też zmierzają wyłącznie moje — być może — źle sformułowane sugestie. Powtarzam, że przy planowaniu prac nad atlasem kierować się trzeba troską o to, czego najbardziej potrzebujemy i co można zrobić w danych warunkach, a nie teoretycznymi postulatami, których tyle wysunięto w dzisiejszej dyskusji.

Jeśli zaś chodzi o poruszoną przez ks. docenta Kumora sprawę metryki józefińskiej, to muszę stwierdzić, że związane z tym źródłem jego nadzieje są zgoła nierealne. Mamy w Krakowie pudło ze sporządzonymi przed r. 1939 dla celów atlasowych wypisami z najstarszej, tj. józefińskiej (bo jest i franciszkańska), metryki dla dość dużej liczby osad z prawobrzeżnej (galicyjskiej) części dawnego województwa krakowskiego. Jest to znakomite bezsprzecznie źródło do historii gospodarczej i społecznej, a w szczególności ustroju rolnego południowej Małopolski, ale nie daje ono nic dla badań nad terytorialną czy inną organizacją Kościoła. Nad nim przy sporządzaniu owych metryk gruntowych przechodzono w ogóle do porządku.

Doc. dr Janusz Tazbir — Warszawa

Doniosła waga naukowa atlasu historycznego Kościoła w Polsce polega również i na tym, że stanowi on etap wstępny do syntezy dziejów tej organizacji. Dlatego też byłbym przeciwny ograniczaniu zakresu tego atlasu. Pod względem terytorialnym prace winny więc objąć całość ziem dawnej Rzeczypospolitej, jeśli zaś chodzi o zakres rzeczowy, to w atlasie muszą zostać uwzględnione wszystkie wyznania działające na tym obszarze. W pierwszej kolejności należałoby oczywiście skupić się

na obrządku rzymsko- i grekokatolickim, następnie zaś — w porozumieniu z historykami reformacji — przystąpić do opracowania sieci zborów, szkół i drukarni różnowierczych. Tu warto zwrócić uwagę na *Projekt słownika historyczno-geograficznego reformacji w Polsce*, przedstawiony swego czasu przez dra W. Urbana (por. *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. VIII 1963). Osobiście marzę o jednej mapie, ukazującej różnorodność wyznaniową Rzeczypospolitej w 2. poł. XVI wieku, poprzez pokazanie obok dekanatów katolickich, dystryktów różnowierczych i diecezji prawosławnych. Stanowiłaby ona rodzaj zwierciadła, w którym doskonale odbiłaby się polska tolerancja tego okresu. Ze spraw drobniejszych: przychyliłbym się do wniosku prof. Gieysztora, aby mapy rozwojowe zastępować w miarę możliwości wykresami graficznymi. Wystarczy zestawić ze sobą wykres i mapę pokazującą ten sam problem, mianowicie rozwój klasztorów diecezji krakowskiej, aby się przekonać, która z tych pomocy jest bardziej czytelna i plastyczna.

Dr Tadeusz L a l i k — Warszawa

Dr Lalik zabierał głos na temat map problemowych i syntetycznych. Postulował też wzbogacenie kwestionariusza „Opisu parafii” o szczegółowsze opisy bractw.

Streszczenia wypowiedzi nie nadesłano.

Prof. dr Tadeusz Ł a d o g ó r s k i — Wrocław

Włączając się do dyskusji, najpierw pragnę wyrazić parę słów uznania, należącego się wykonawcom pokazanych tutaj map Atlasu historycznego Kościoła w Polsce. Mój podziw budzi ogromny zakres terytorialny tych prac i referowanych dalszych zamiarów, a mianowicie dążenie do skartowania całego terytorium dawnej Rzeczypospolitej, ponadto zachodnich i północnych ziem macierzystych. Znając z doświadczeń poważne trudności i ogrom wysiłków, których wymaga kartograficzne opracowanie jednego województwa lub jednej prowincji, trzeba Pracownikom lubelskim pogratulować ambitnej odwagi, z jaką przystępują do kartowania aż tak wielkich przestrzeni. Godna uznania jest także różnorodność podejmowanej problematyki, widocznej na zestawionych tutaj mapach i tej, która wykuwa się jeszcze w toku dyskusji. Bogactwo tej problematyki podkreśliły już dzisiejsze obrady. Pragnę Kolegom lubelskim pogratulować także wielkiego zainteresowania, jakie wywołał ich Atlas na dzisiejszym forum i na gruncie lubelskim, gdzie otoczeni są życzliwą opieką i materialnym poparciem. Godny uznania jest również dorobek personalny środowiska, które w ciągu kilku lat wychowało całą grupę nowych geografów historycznych. Dorobek to niemały, krajowa bowiem kadra tej dyscypliny jest szczupła, a Lublin wzbogacił ją niewątpliwie w poważnym stopniu.

Nie będę powiększał liczby dyskutowanych dzisiaj problemów nowymi pomysłami możliwych jeszcze opracowań, ale ograniczę się do

dwu skromnych uwag ogólnych, wynikających z doświadczeń wrocławskich.

Radziłbym więc przede wszystkim generalny plan pracy podzielić na dobrze przemyślane etapy, które kończyłyby się zawsze konkretnymi osiągnięciami, gotowymi do publikacji. Plany bowiem prac zbyt dużych i trudnych, a realizowanych ostatecznie dopiero w dalekiej przyszłości, nie zadowolają w pełni ambicji i potrzeb osób zatrudnionych przy ich realizacji. Cel zbyt odległy osłabia ich aktywność, natomiast pobudzają ją periodyczne i częstsze publikacje. Dlatego wydaje mi się, że bardziej celowa będzie droga prowadząca poprzez kolejne studia i publikacje prac dotyczących poszczególnych diecezji lub nawet pojedynczych obszerniejszych problemów względnie ich wiązek. Propozycja prof. K. Buczka sugerująca wykonanie na jednym etapie atlasu całej Rzeczypospolitej jest oczywiście pojętna i w rezultacie przyniosłaby naraz efekt wspaniały, ale odłożyłaby jego realizację chyba na wiele lat. Ponadto stworzyłaby w końcowym okresie spiętrzone trudności wydawnicze i finansowe, związane zawsze z drukiem dużych i kosztownych atlasów, połączonych z potrzebnymi przecież komentarzami i aneksami źródłowymi. Znacznie wygodniejsze są serie mniejszych publikacji, bo na wiele lat rozkładają równomiernie i wysiłek ludzi i potrzeby finansowe, a ponadto w dalszych zeszytach i tomach pozwalają wyzyskać wcześniejsze doświadczenia. Na ich dobro trzeba zapisać także szybsze udostępnianie wyników badań szerszemu kręgowi osób zainteresowanych. Stopniowa publikacja kolejnych części atlasu kościelnego będzie niewątpliwie wymagała — podobnie jak i jednorazowe wydawnictwo kompleksowe — końcowego podsumowania, najbardziej efektywnej kartograficznej syntezy całości; być może uzupełnionej i pogłębionej dodatkowymi studiami problemów mylnie pominiętych lub niedostrzeżonych w początkowych etapach działania.

Geograficzne opracowanie zademonstrowanych nam map jest przejrzyste i łatwo czytelne, ponieważ autorzy przyjęli słuszną zasadę nieprzeładowywania kart dużą liczbą znaków i niełączenia na jednej mapie paru problemów. Czytelność opracowań kartograficznych jest istotnie zaletą ważną i potrzebną, ale niestety jednocześnie kosztowną, wymaga bowiem map większych i większej ich liczby. Za ostro zaś stawiana zasada „pustej mapy” może okazać się zbyt kosztowna. Dlatego polecałbym raczej troskę o czytelność mapy uzyskiwaną za pomocą dobrze dobranej liczby znaków różnych wielkości i jakości. Znaki dobrze widoczne przedstawiałyby rozmieszczenie zjawisk ważniejszych, dotyczących problematyki podstawowej, natomiast mniejsze i delikatniej narysowane (słabo widoczne i pozostające jakby w cieniu pierwszych) należałyby specjalistom śledzić geografii elementów drugorzędnych. W ten sposób — jak sądzę — można by korzystnie wzbogacić treść map i tym samym całego atlasu, a nauka uzyskałaby kartograficzne obrazy wielu zagadnień dalszoplanowych, które ze względów materialnych nie mogłyby otrzymać własnych opracowań kartograficznych. Trzeba też pamiętać o celowym zapełnianiu wolnych naroży aneksami, w których również można pomieścić różne zagadnienia specjalne, zwłaszcza ograniczone do mniejszych obszarów.

Jako demograf pragnę podkreślić duże znaczenie tej części danych, gromadzonych w projektowanych inwentarzach parafialnych, które mó-

wią o liczbach udzielanych rocznie chrztów, ślubów i komunikantów, liczbie zgonów a czasem liczbach dymów i ich mieszkańców oraz strukturze wiekowej ludności lub zmarłych. Materiały demograficzne notowane w parafiach są szczególnie cenne, dlatego że z reguły wierniej odzwierciedlają stany rzeczywiste niż odpowiednie dane skarbowe, a nawet pierwsze rejestry ludności sporządzane przez administrację państwową. Potwierdziły to już parokrotnie badania i moje doświadczenia. Kościół rozporządza więc najlepszymi źródłami demografii historycznej epoki feudalnej, a w zbieraniu i udostępnianiu tego materiału nikt nie zastąpi historyków Kościoła. Co więcej — wydaje się — że nikt poza osobami zajmującymi się opracowaniem historycznego atlasu kościelnego nie jest w stanie zebrać tego materiału w komplecie. Realizacja więc wspomnianego punktu programu lubelskiego jest ze wszech miar pożądana i cenna.

Z wielkim zainteresowaniem słuchałem także ogólnych wprowadzień, ale ciekawych informacji o odkrytych tabelach parafialnych Załuskiego z 1748—1749 r., które w ponad stu rubrykach zawierają odpowiedzi na pytania bogatego kwestionariusza. Przypuszczam, że opublikowanie tego źródła w całości i w krótkim czasie nie byłoby rzeczą trudną, a — zdaje się — bardzo pożądaną. Jeśli wolno, to taką propozycję przedkładam.

Ks. doc. dr Bolesław Kumor — KUL

Ponieważ w dyskusji padły zdania na temat zakresu terytorialnego wydawnictwa *Polonia Christiana*, dlatego pragnę wypowiedzieć się w kilku zdaniach na ten temat. Uważam, że problem ten rozwiązuje w pewnym sensie sam tytuł projektowanego wydawnictwa. Te więc tereny, na których działał Kościół polski przez pierwszych 8 wieków istnienia państwa polskiego i gdzie pozostawił ślady swej działalności organizacyjnej w formie podstawowej instytucji terytorialnej, jaką była parafia, winny stanowić granice terytorialne dla *Polonia Christiana*.

W oparciu o to kryterium granice metropolii gnieźnieńskiej i lwowskiej wraz z biskupstwami pruskimi winny stanowić szachownicę terytorialną wydawnictwa. Metropolia gnieźnieńska obejmowała diecezje ziem polskich i litewsko-białoruskich. Obok więc arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i biskupstw w Krakowie, Poznaniu, Płocku i Włocławku należały do niej: Wrocław na Śląsku, Lubusz w Ziemi Lubuskiej do czasów kasaty diecezji (XVI w.) i do poł. XIII stulecia Kamień na Pomorzu Zachodnim, a nadto od 2. poł. XVI w. Chełmno na Pomorzu i Łuck na Wołyniu. Na ziemiach litewsko-białoruskich w granicach gnieźnieńskiej prowincji kościelnej znajdowały się biskupstwa w Wilnie, Miednikach (diecezja żmudzka), Wenden (diecezja wendeńska, później inflancka) i Smoleńsk.

Metropolia lwowska, obejmująca ziemie małopolskie i mołdawskie, liczyła wraz z Lwowem 6 względnie 7 sufraganii: Chełm, Kamieniec Podolski, Kijów, Lwów, Łuck do 2. poł. XVI w., Przemyśl i w Mołdawii Baków (dawniej Seret). Wreszcie diecezje pruskie: chełmińska, pomezkańska, sambijska i warmińska, chociaż nie należały od 1255 do 1. poł.

XVI w. do polskich prowincji kościelnych, lecz do metropolii ryskiej, to jednakże w dalszym okresie weszły bezpośrednio w skład metropolii gnieźnieńskiej, jak diecezja chełmińska i administrowana przez nią — pomezkańska oraz zależna quoad synodum provincialem diecezja warmińska i administrowana przez nią diecezja sambijska.

Otrzymane w ten sposób terytorium pokrywa się prawie w całości z tymi ziemiami, które na przestrzeni okresu przedrozbiorowego wchodziły w skład państwa polskiego już to bezpośrednio, już to w formie lenna (Prusy Książęce, Inflanty, Mołdawia). Równocześnie tak wykreślone terytorium odpowiada w zupełności takiemu ujęciu, jakie proponuje *Historia Polski* wydawana pod auspicjami PAN. Obok więc ziem centralnych są również ziemie zachodnie i północne oraz wschodnie.

Taki zakres terytorialny Polonia Christiana ma i tę dobrą stronę, że najlepiej oddaje zasięg wpływów kulturalnych i religijnych Kościoła polskiego, podobnie jak rzucenie na mapę sieci parafialnej Kościoła prawosławnego na Śląsku i Pomorzu w obecnej dobie uwidoczniliby współczesny proces historyczny i zasięg wpływów religijno-kulturalnych tegoż Kościoła. Jeżeli zresztą opracowania niemieckie podobnego typu zaliczają do Kościoła niemieckiego biskupstwa w Lubuszu, Kamieniu i wszystkie sufraganie metropolii ryskiej (por. A. Hauck), chociaż były one z nim albo zupełnie nie związane, albo też tylko bardzo luźno i to na platformie raczej etnicznej, a nie kościelnej, to daleko bardziej jest uzasadniony wniosek objęcia ramami wydawnictwa Polonia Christiana tych diecezji, które stanowiły Kościół polski.

Odnosnie do podstawy źródłowej pragnę zauważyć, że do niej obok wizytacji czy ksiąg uposażeń i retaksacji oraz rejestrów poborowych o charakterze państwowym itp. jak najbardziej wchodzi również księgi czynności biskupów i oficjałów biskupich okręgowych i generalnych. Jest to materiał najbardziej efektywny; bardzo często bowiem dokumenty fundacyjne czy erekcyjne były ingrosowane nie do ksiąg wizytacji, lecz raczej do ksiąg czynności biskupów i ich oficjałów.

W opracowaniu diecezji, które po pierwszym rozbiórce znalazły się w granicach zaboru austriackiego, daje się odczuć brak tzw. metryki józefińskiej, przechowywanej w dawnym Archiwum Namiestnictwa we Lwowie. Te bogate zbiory zostały sporządzone w latach 1773—1786 w dużej mierze przez urzędy kościelne w związku z tzw. regulacją parafii, dekanatów i diecezji na terenie zaboru austriackiego. Bogactwa i różnorodność tych materiałów sygnalizował swego czasu Barwiński w artykule na temat pozostałości archiwalnych po rządach józefińskich w Galicji. Pewne fragmenty tych materiałów zachowały się w protokołach parafialnych z tego okresu lub też w zbiorach inwentarzy kościelnych.

Odnosnie do samego „opisu schematycznego” parafii chcę zauważyć, że zostały również wykorzystane w szerokim zakresie źródła lokalne: parafialne, kolegiackie i klasztorne, a zwłaszcza sporządzane w XVII i XVIII w. *Libri documentorum* dla licznych parafii i innych instytucji kościelnych. Księgi te o charakterze kopiarzy posiadają dużą wartość dla dokumentacji historycznej. Obejmują takie źródła, jak: protokoły wizytacyjne, dokumenty erekcyjne i fundacyjne, testamenty, pobożne zapisy dotyczące bractw, szpitali, szkół parafialnej, prebend

itp. Zachowały się one w archiwach parafialnych w dość dużej liczbie, zwłaszcza w diecezjach Małopolski.

Wracając do „opisu schematycznego” jestem zdania, aby go nie przeładowywać i nowych elementów nie dodawać. Zwyczajnie plany szeroko zakrojone bardzo często nie są wykonywane, podczas gdy skromny ich zakres ma większe szanse realizacji. Do istniejących punktów „opisu” osobiście dodałbym jeszcze dwa: kapele kościelne i biblioteki parafialne. Szkoda, że w dyskusji, która miała miejsce przy opracowywaniu „opisu”, nie wzięto pod uwagę tych pozycji. Historycy muzyki i bibliotek polskich byłiby zapewne wdzięczni. Tymczasem źródła kościelne podają niejednokrotnie bogate informacje na temat kapel kościelnych, ich składu osobowego i instrumentów. Podobnie wizytacje od XVI w. podają prawie z reguły katalogi bibliotek parafialnych. Szkoda, że te dwa odcinki działalności kulturalnej Kościoła zostały pominięte.

Osobiście jestem przeciwny temu, aby do elementów „opisu” zaliczyć uposażenie poszczególnych instytucji kościelnych. Wydaje się zresztą, że jest to niemożliwe do zrealizowania w tak szerokim zakresie. Przekazane bowiem przez wizytacje kościelne rejestry dokumentów o charakterze gospodarczym są tak liczne, że dla jednej parafii obejmują czasem kilka stron in folio. Dodanie elementu uposażenia do „opisu schematycznego” parafii pociągnęłoby konsekwentnie powiększenie pracy o kilka tomów. Świadomie również zostały pominięte zestawienia (katalogi) kleru parafialnego, kapitulnego czy klaustralnego (opatów). Załączenie takich katalogów wymaga przeprowadzenia bardzo szerokiej i gruntownej kwerendy archiwalnej, co znów odwłokłoby na długie lata przygotowanie wydawnictwa. Z tych to względów zostały pominięte wykazy osobowe przedstawicieli danego urzędu, ale w każdym wypadku zostawiono w „opisie schematycznym” sam urząd (kolegiata: prałatury, kanonikaty).

W „opisie” jak najbardziej zaznaczono lokację na prawie niemieckim głównego ośrodka parafialnego, ale nie wszystkich miejscowości parafialnych. Odnosnie do tych ostatnich należy zauważyć, że zaznaczono pierwsze pojawienie się ich w źródłach przekrojowych. W ten sposób narastanie miejscowości w okręgu parafialnym zostało uchwycone dość dobrze, a to z tego względu, że liczba źródeł przekrojowych od XIV do XVIII w. jest dość pokaźna. Dla XIV i XV w. są rachunki świętopietrza i dziesięciny papieskiej oraz księgi beneficjów diecezji krakowskiej Jana Długosza. Dla XVI w. — pięć ksiąg beneficjów retaksowanych z różnych lat (1513, 1527, 1529, 1539, 1561), dwie wizytacje kościelne (1565, 1595 nn.) oraz podwójne rejestry poborowe (1536, 1578—81).

Odnosnie do przynależności administracyjnej kościelnej, to ta została opracowana we wstępie (diecezja, archidiakonaty, dekanaty, oficjalaty, parafie). Pominięto natomiast państwowy podział administracyjny, a to ze względu na sam charakter wydawnictwa.

Co zaś dotyczy programu na najbliższy okres, to wydaje mi się, że winno się opracować mapy poszczególnych diecezji w tej formie, jak to opracowano mapę diecezji krakowskiej. Mimo bowiem tak wielkiego zapotrzebowania nie posiadamy dotąd map szczegółowych Kościoła polskiego z okresu przedrozbiorowego. Opracowany bowiem przez ks. J. Kwolka *Atlas biskupstw polskich* i wydany w 7 egzemplarzach techniką światłoczułą jest nie tylko niedostępny ze względu na małą

liczną egzemplarzy, ale nade wszystko prawie nieczytelny z powodu zbyt wielkiej podziałki i braku jakiegokolwiek dokumentacji, jak to zauważyłem w ogłoszonej recenzji („Małopolskie Studia Historyczne”, 1 (1958) 1). Opracowanie map dla sieci parafialnej i dekanalnej poszczególnych diecezji można oprzeć w pewnej mierze na *Ordo et numerus ecclesiarum*, drukowanych w synodach kościelnych XVII i XVIII w., a te posiadają prawie wszystkie diecezje.

Na dalszym planie widziałbym opracowanie map rozwojowych dla diecezji. Pierwsze przedstawiałyby formowanie się samych granic diecezjalnych, drugie natomiast dałyby obraz rozwoju administracji kościelnej wewnątrz diecezji (archidiakonaty, dekanaty, oficjalaty, parafie). Bardziej natomiast byłoby korzystne opracowanie map przekrojowych dla XIV, końca XV, końca XVI i 2 poł. XVIII w. Przekroje te miałyby swoje uzasadnienie w podstawie źródłowej.

W związku z dyskusją pragnę zabrać głos również w sprawach tytułu kościoła i patrona parafii. Zagadnienie zmiany tytułu kościoła i wyboru patrona parafii — wydaje się, że są to problemy zupełnie nowe; źródła XVII i XVIII w. nie znają ich prawie zupełnie. Zmiana tytułu kościoła wiązała się często z budową nowej świątyni, ale w innym miejscu (np. stara świątynia była poza wsią, nowa we wsi), w pewnych wypadkach z dobudową kaplicy do kościoła. Tak np. w Zassowie k. Mielca do kościoła pod wezwaniem św. Klemensa dobudowano kaplicę św. Stanisława Biskupa. Wizytacje z XVI i z początku XVII w. podają informacje o stanie rzeczywistym, ale późniejsze wymieniają już tylko św. Stanisława, który był bardziej popularnym od św. Klemensa. Można przypuszczać, że pierwszego wezwania świątyni nie skasowano, ale po prostu odpust ku czci św. Stanisława był uroczystej obchodzony, podczas gdy św. Klemens poszedł powoli w niepamięć. Ponieważ zaś nie drukowano jeszcze wówczas schematyzmów diecezjalnych, dlatego proboszcz przy wizytacji kościelnej podał wizytatorowi tylko drugie wezwanie kościoła.

Inną okazją do zmiany wezwania, ale tylko w bardzo rzadkich wypadkach, była budowa kościoła nowego. W takich jednakże razach miejsce dawnego patrocinium zajmowało nowe i cieszące się współcześnie większym wzięciem i popularnością (np. Chomranice — św. Marcina zastąpiono wezwaniem Imienia Maryi). Nigdy natomiast nie zastępowano starego patrocinium starym wezwaniem. W tym kontekście należy dodać i to, że zgodnie z przedkodeksowym prawem kościelnym na zmianę wezwania kościoła potrzebna była zgoda Stolicy Apostolskiej.

Nieco inne zagadnienie stanowi problem patrona parafii. Wydaje się, że nie będą daleki od rzeczywistości, gdy postawię opinię, że genezy tego zjawiska, najczęściej nie posiadającego sankcji kanonicznej, należy szukać w czasach józefińskich. W r. 1783 w ramach reform józefińskich zniesiono wszystkie bractwa kościelne. Tymczasem w życiu religijnym parafii bractwa te odgrywały pierwszorzędną rolę. Posiadały one własne nabożeństwa, odpusty, uroczystości i patronów. Gdy zabrakło formalnej podstawy dla kontynuacji tych uroczystości po zniesieniu bractw, wówczas Matka Boska Szkaplerzna, św. Anna czy też św. Izydor stawali się patronami parafii. W ten sposób pozostały odpusty, uroczystości itd., powstał nowy patron parafii, ale bez dokumentu kanonicznego. Tradycja ta została uchwycona w źródłach w 2. poł. XIX w., a zwłaszcza

w XX, odkąd schematyzmy diecezjalne obok tytułu kościoła, zaczęły dodawać osobnego patrona parafii. Tylko w odosobnionych wypadkach niektóre większe miasta posiadały kanonicznie ustanowionych patronów.

Prof. dr Jakub Sawicki — Warszawa

Chciałbym wyjaśnić, że po księdzu Kwołku pozostały w Przemyślu bardzo obfite materiały, które są jak gdyby podkładką do jego atlasu; jakkolwiek atlas ten jest prymitywny, to jednak był on robiony na podstawie solidnych źródłowych dociekań. Sam miałem te materiały w ręku; jest to ogromny plik, własnoręcznie przez ks. Kwołka pisany, najrozmaitszych zestawień bardzo cennych, dotyczących głównie organizacji terytorialnej; są tam także i inne materiały, jak chronologiczne listy biskupów czy opatów itd. Wszystkie te materiały stanowiły jakby *sui generis* pierwszy rzut Polonia Christiana; materiały te znajdują się w Archiwum Diecezjalnym Przemyskim pod opieką ks. prof. Atamana i są dostępne. Sądzę, że byłoby to połączone z dużą korzyścią, gdyby można je użytkować dla prac Instytutu, o których dziś dyskutujemy.

Mgr Henryk Rutkowski — Warszawa

Swoje uwagi zacznę od map rozwoju administracji kościelnej, które mają być opublikowane w skali 1 : 500 000. Jest to skala najbardziej właściwa dla podanego zakresu treści. Sądzę, że będą to mapy dostatecznie czytelne, a z drugiej strony nie będą puste, jak wskazuje przykład map operacyjnych 1 : 500 000, na których wiele miejscowości z kościołami oznaczono tylko samymi krzyżykami (bez nazw). Natomiast jeśli chodzi o skalę innych map, nie administracyjnych, to może być rozmaita. Opowiadam się jednak za tym, żeby dla zespołu map przedstawiających jedno zagadnienie, jedno zjawisko w różnych przekrojach chronologicznych albo w tym samym okresie, lecz w różnych instytucjach (np. zakonach) — stosować skalę jednolitą. Nawet jeżeliby któraś z map wypadła bardzo pusta, to ze względu na łatwą porównywalność powinna mieć tę samą skalę, którą mają inne mapy danego zagadnienia.

Co do zasięgu terytorialnego map rozwoju administracji kościelnej opowiadałbym się za programem maksymalnym, a więc za opracowaniem całej Rzeczypospolitej w granicach sprzed rozbiorów, jak również ziem zachodnich i północnych, które wówczas nie wchodziły w skład państwa polskiego, ale dawniej należały do Polski i dzisiaj należą. Na tych mapach rozwojowych zagadnienie administracji kościelnej miałyby być przedstawione w 3 zasadniczych przekrojach. Jak zaznaczono w referacie, roboczo można tych przekrojów opracować więcej, a zatem nasuwa się pytanie, czy i w publikacji nie należałoby dać więcej niż 3 przekroje. Dotyczy to zwłaszcza tych diecezji, dla których zachowały się

obfite materiały, a jeśli chodzi o treść map, to myślę przede wszystkim nie o granicach, lecz o ośrodkach administracji kościelnej, z parafiami na czele. Jak będzie na takiej mapie pokazane zjawisko likwidowania niektórych parafii albo chociażby tylko czasowego ich zaniku? Z tym wiąże się sprawa przenoszenia niektórych ośrodków parafialnych. Słyszeliśmy, że jest przewidziane oznaczanie parafii filialnych, ale czy wzięto również pod uwagę występujące gdzieś łączenie administracji 2 parafii przez dłuższy czas w jednym ręku? Tak chyba było z parafiami Chrzastów i Koniecpól w archidiecezji gnieźnieńskiej.

Teraz kwestia granic. Pominięcie zasięgów parafialnych wydaje się ograniczeniem uzasadnionym na samych mapach, natomiast nie wątpię, że w załączonym do map tekście znajdują się zestawienia miejscowości, które należały do poszczególnych parafii. Niezależnie od serii Polonia Christiana w komentarzach do map administracyjnych należałoby podać te informacje, na które oczekuje m. in. Atlas historyczny Polski. Oczywiście wymagałaby rozstrzygnięcia sprawa chronologii tych danych o zasięgu parafii, sprawa zachodzących w tej dziedzinie zmian — jak to pokazać, żeby istotnych wiadomości nie pominąć, a zarazem nie zadrukować zbyt wiele papieru. Ponieważ na mapach nie będzie granic parafialnych, lecz tylko granice wyższego rzędu, nasunęła się możliwość takiego wyznaczania tych granic, że pomija się inne miejscowości poza ośrodkami parafialnymi. Sądzę, że taka uproszczona metoda jest jednak niewłaściwa dla omawianych map w skali 1 : 500 000. Poprawnie będzie, jeżeli dla parafii granicznych zostaną roboczo oznaczone wszystkie miejscowości pograniczne i między nimi będą interpolowane granice.

Co do tła fizjograficznego mam jedną drobną uwagę. Prof. Herbst zaproponował (nie wiem tylko, czy dla map administracyjnych czy w jakimś szerszym sensie), aby oznaczyć pradoliny, wielkie błota, puszcze oraz wyniosłości powyżej określonej granicy. Zamiast tego ostatniego, proponowałbym raczej pokazanie ziem rolniczo nieuprawnych, których zasięg nie jest zawsze związany z jedną kreśloną poziomica.

Jak rozumiem, opracowując mapy administracyjne poszczególnych diecezji zmierza się do tego, aby dać ich podsumowanie w skali bardziej ogólnej, to jest 1 : 1 000 000. W tej podziale byłyby to jedna mapa dla całego kraju, choć ze względów praktycznych należałoby ją podzielić na 2 arkusze. Jedna mapa dla każdego z kilku wybranych okresów, gdyż — jak sądzą — chodzi tutaj o mapy wyraźnie przekrojowe. Ponieważ te mapy powinny być rzeczywiście podsumowaniem, nie należy ich opracowywać wcześniej zanim się opracuje wszystkie mapy szczegółowe. Nawet gdyby niektórych map szczegółowych nie można było opublikować, to jednak opracowanie ich dla wszystkich diecezji wydaje się niezbędne, przed przystąpieniem do wydania map w skali 1 : 1 000 000. Inna sprawa, że na tych mapach zbiorczych znalazłyby się także uzupełniające elementy, które nie wystąpiły na mapach szczegółowych, jak to o mapie XVI w. mówił doc. Tazbir.

Sprawą map problemowych byłoby m. in. wiązanie rozmieszczenia klasztorów z wybranymi warunkami, jak z gęstością zaludnienia, z lokacjami miast; tu dorzuciłbym także wielkość miast, która dla niektórych zakonów jako czynnik wpływający na rozmieszczenie placówek może być interesująca. Nie wszystkie zagadnienia, o których w szcze-

gólności mówił prof. Uhorczak, będzie można tutaj uwzględnić, ponieważ wiele problemów spoza historii Kościoła nie zostało jeszcze opracowanych. Trudno przecież oczekiwać od Instytutu, że samodzielnie opracuje te wszystkie kwestie, których powiązanie z zagadnieniami kościelnymi byłoby pożądane. Trzeba będzie zapewne nawiązywać do tego, co jest już gotowe albo w czasie prowadzenia tutejszych badań będzie przygotowane przez inne ośrodki, nie zajmujące się historią Kościoła.

Osobną sprawą jest publikacja serii Polonia Christiana. W dyskusji padały propozycje rozszerzenia jej programu — do tego, co zostało już powiedziane w tym zakresie dodałbym wnioski o uwzględnienie organów. Zasadniczo jednak jestem odmiennego zdania niż dr Lalik, który wysunął postulat znacznego wzbogacenia programu z jednoczesnym ograniczeniem zasięgu terytorialnego do wybranych obszarów. Sądzę, że pilniejsze jest opracowanie choćby takiego zakresu tematycznego, jaki widzimy w dotychczasowych publikacjach, ale dla całego kraju.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że przyjęta w Instytucie kolejność prac, to jest wysunięcie na pierwsze miejsce map rozwoju administracji kościelnej, wydaje się najbardziej słuszna. Oczywiście nie wyklucza to równoczesnego opracowywania w miarę możliwości innych zagadnień, przy czym jest bardzo ważne, aby wyniki badań były szybko ogłaszane drukiem.

Dr Józef S z y m a ń s k i — Lublin

Brakuje w programie dzisiejszej sesji zagadnienia, które wydaje się być ważne, jeżeli Instytut ma być, a to wynika z wypowiedzi w dyskusji, jakąś instytucją trwałą, której prace są zaplanowane na dłuższy czas, skoro kierownik jej ma się zmieniać, to nawet nie na jedno pokolenie. Po prostu chodzi mi o brak i w planie pracy, i w dyskusji jasnego postawienia oraz sprecyzowania perspektyw w zakresie własnych publikacji pracowników Instytutu. Chodzi o takie, które nie są ani publikacjami — powiedzmy — ściśle atlasowymi, ani kartograficznymi, ani też jakimiś pracami typu Polonia Christiana. Jeżeli sobie uświadomimy, gdzie rodziła się koncepcja Instytutu, to łatwo stwierdzimy, iż u jego podwalin leżą prace seminaryjne, prace magisterskie i przewidywane jako prace potrzebne do uzyskiwania kolejnych stopni naukowych przez pracowników sekcji historii i później Instytutu. Prace te potrzebę stworzenia Instytutu jakoś uświadomiły i pozwoliły wypracować jakieś pierwsze własne metody. Kontynuowanie w tym kierunku wysiłków, publikowanie tego rodzaju prac, a nawet nie wiem, czy nie należałoby ich szerzej sugerować pracownikom Instytutu, wydaje się mieć ważną rolę do spełnienia nie tylko ze względu na konieczność zdobywania kolejnych stopni i tytułów naukowych przez pracowników Instytutu. Spełniają one ogólniejsze zadania, poszerzając możliwości wypracowywania nowych metod i podejmując zagadnienia, których inne środowiska nie są w stanie podjąć z taką dozą erudycji, czemu kilkakrotnie wyraziła dr Julia Tazbirowa na łamach „Przeglądu Historycznego”. Stąd też, zda-

je się, że potrzebę powstawania takich prac trzeba sobie jasno uświadomić i trzeba je nawet planować.

Wydaje się, że wspomniane szersze funkcje owych prac i publikacji można by streścić w czterech punktach.

1. Publikacje tego typu byłyby jakimś przekątnikiem określonych rodzajów literatury historycznej, zwłaszcza zagranicznej, które poprzez inne publikacje do świadomości historiograficznej docierają słabiej, a w każdym razie trudniej.

2. Publikacje te ujawniając swoją podstawę źródłową, rozpowszechniałyby znajomość pewnych typów źródeł, które historyk nie zawsze bierze na swój warsztat, gdyż ze względu na pewną hermetyczność archiwów kościelnych nie zna ich. Uświadomienie chociażby tylko istnienia takich źródeł, byłoby niewątpliwą korzyścią ogólniejszą, nie mówiąc już o udostępnieniu do wykorzystywania, które musiałoby iść w ślad za ich rozpoznaniem.

3. Mam wrażenie, że publikacje takie wniosłyby pewien nowy, ożywczy oddech do historii Kościoła, lepiej — historii kościelnej, co niewątpliwie w jakimś sensie już można obserwować.

4. Publikacje te łatwiej niż publikacje stricte Instytutu mogą wytworzyć i utrwalić konieczne przekonanie o integralnej funkcji historii Kościoła w badaniach historycznych w ogóle.

Zdaję sobie sprawę, że w tym gronie i w tym środowisku nie ma potrzeby mówienia o tych rzeczach, ale wydaje się, że jest to jakaś okazja do ich pełniejszego uprzytomnienia sobie. Stąd też wydaje się, że tego typu prace nie tylko zaspokoilyby wiele apetytów, które tutaj były ujawnione, ale załatwiłyby wiele koniecznych spraw, na które zapotrzebowanie tutaj było zgłaszane, a niewątpliwie przyczyniłyby się również do poszerzenia znajomości historii w ogóle. Wydaje się, że takie zagadnienia, jak np. organy czy biblioteki kościelne niekoniecznie muszą wejść do kwestionariusza opisów parafii. Mam wątpliwość, czy znajdują one jakkolwiek wyraz w ujęciu kartograficznym, co nie znaczy, że to jest niemożliwe, ale czy celowe. Czy wobec tego nie można lub nie należy podjąć na te tematy prac monograficznych, chociażby tylko po to, aby ten materiał źródłowy, który odpada przy normalnych pracach Instytutu, nie przepadł, nie zmarnował się. Zwłaszcza, że środowisko, o którym mowa, jest jak najbardziej przygotowane do podejmowania tego typu studiów. Byłyby one również jakimś analitycznym pogłębieniem doraźnych prac, programowo podejmowanych przez Instytut. Sądzę zaś, że w konsekwencji stanowiłyby one przygotowanie jakiejś syntezy dziejów Kościoła w Polsce, która gdzieś tam w perspektywie musi się zarysować właśnie w oparciu o prace Instytutu.

Doc. dr S. Wiliński — Warszawa

Propozycje kartograficzne zademonstrowane na sesji oparte są na zebranej w Instytucie dokumentacji. Dzięki dokumentacji dotyczącej geografii historycznej Kościoła w Polsce Instytut stał się ośrodkiem informacji naukowej w tym zakresie. Jego pracownicy wykorzystali tę dokumentację w recenzjach *Katalogów zabytków sztuki* niektórych wo-

jewództw Polski, uzupełniając nowymi wiadomościami zawarte w nich dane historyczne.

W związku z kartoteką Instytutu chciałbym zwrócić uwagę na właściwe metodologicznie opracowanie kart, na które nanoszony jest materiał źródłowy po jego klasyfikacji i selekcji. Pożądanym byłoby zastosowanie kart perforowanych, tak przydatnych we wszystkich pracach dokumentacyjnych.

Wezwania kościołów w Polsce stały się w pewnym etapie prac Instytutu zupełnie słusznie aktualne. Naniesienie tych danych na karty w momencie ich sporządzenia ułatwiłoby obecnie retrospektywne ustalenie indeksu patrocinii kościołów.

Nie trzeba uzasadniać słuszności sukcesywnej edycji Polonia Christiana i to nie czekając na publikacje materiału kartograficznego. Wizytacja Załuskiego korzystająca z unikalnej chyba metody statystycznej powinna być opublikowana w całości, między innymi jako przykład zastosowanej pragmatyki wizytacyjnej.

W badaniach strukturalnych dzieł sztuki natrafiamy często na brak elementów odnoszących się do świadomości religijno-społecznej. Zawierają je niekiedy informacje problemowe naniesione na karty dokumentacji. Posiadać one mogą rangę faktografii najczęściej nie branej dotychczas pod uwagę.

W dyskusji wysuwano postulaty wykonania map problemowych. Ideogramy te zawierając będą cenny materiał badawczy antropologii kulturalnej. Zastosowany jednak kod musi nadać tym kartogramom jednoznaczną komunikatywność.

Utylitarne względy przemawiają za słusnością wysuniętej w dyskusji propozycji sporządzenia ozalitowych odbitek map podstawowych. Odbitki map z naniesionym kodem problemowym nakładane jedna na drugą dadzą niezmiernie ciekawy materiał do syntezy geografii historycznej Kościoła w Polsce. Tak samo kod różnych aspektów średniowiecznej organizacji i instytucji religijnych naniesiony na mapy stworzy źródło informacji, której nie uzyska w inny sposób na przykład krytyka średniowiecznej sztuki w Polsce.

Brak kartografii diecezji poznańskiej XII w. nastęrczył mi w r. 1952 dużą trudność przy opracowywaniu architektury wiejskich kościołów granitowych, zwłaszcza przy próbie rekonstrukcji ich topografii w XII w. Dzisiaj mapy te są prawie gotowe do publikacji.

Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce postawił sobie bardzo ambitny program naukowy. Obecne osiągnięcia zespołu Pracowników Instytutu pozwalają sądzić o realności wykonania określonego planu na przyszłość. Trzeba podkreślić, że osiągnięcia naukowe Instytutu stworzyły z niego jedyny ośrodek informacji naukowej, dotyczącej geografii historycznej Kościoła w Polsce, pozwalając równocześnie wypełniać rolę usługową przekazywania tych informacji.

Mgr Lidia Müllerowa — KUL

W dyskusji poruszono szereg zagadnień związanych z mapami diecezjalnymi. Przede wszystkim wypłynęła sprawa terytorium — czy

opracowywać sieć parafialną dla całej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej czy też ograniczyć się do obszaru Polski w granicach dzisiejszych. Większość dyskutantów wypowiedziała się za całym terytorium Polski przedrozbiorowej, podkreślając potrzebę pokazania organizacji terytorialnej Kościoła rzymskokatolickiego (przekrój 1772) w powiązaniu z innymi obrządkami i wyznaniem. Zdajemy sobie sprawę, że wielowyznaniowość dawnej Rzeczypospolitej musi znaleźć odbicie w naszych mapach. Wymaga to jednak jeszcze czasu i wiele pracy. Obecnie poza pojedynczymi próbami (np. sieć parafii unickich diecezji chełmskiej) koncentrujemy się przede wszystkim na organizacji Kościoła rzymskokatolickiego.

Rozpoczęliśmy od opracowywania przekroju 1772 r., starając się poprzez uchwycenie ok. 5 tys. istniejących wówczas parafii uzyskać równocześnie podstawę dla przyszłych map problemowych. Byłaby to kanwa dla takich zagadnień, jak szkoły, szpitale, bractwa, kler, a także, co podniesiono w dyskusji, biblioteki parafialne, kapele i wiele innych.

Naszych map nie chcemy opierać wyłącznie na wykazach parafii zawartych w aktach synodów diecezjalnych. Z doświadczenia wiemy, że oddawałoby się w ten sposób raczej stan źródła niż stan faktyczny. W wykazach tych zbyt często bowiem zdarzają się opuszczenia, niekiedy nawet znaczne (np. synod krakowski z 1711 r. nie podaje kilkunastu parafii z dwóch tylko dekanatów). Pomijam już fakt, że nie wszystkie diecezje posiadają tego rodzaju wykazy z okresu zbliżonego do naszego przekroju.

Osobny problem stanowią filie, parafie pod wspólnym zarządem, kaplice itp. Pełne ich uchwycenie wymagałoby systematycznego przeglądu akt wizytacji, co dla 5 tys. parafii nie bardzo jest w tej chwili możliwe. Dla niektórych terenów akt takich zresztą nie mamy. Do wizytacji sięgamy wówczas, gdy dana parafia nie występuje systematycznie w źródłach, na których się opieramy, i zachodzi potrzeba sprawdzenia, co się z nią stało (została opuszczona, zanikła, stała się filią, została przyłączona do innego kościoła parafialnego, znalazła się w sąsiedniej diecezji). Czasami zresztą żadne z wykorzystanych źródeł nie daje nam odpowiedzi na postawione pytanie.

Filie posiadające własne okręgi duszpasterskie zostaną potraktowane na równi z parafiami. Uwzględni się również — dla uzyskania porównywalności z sąsiednimi przekrojami — jednostki administracyjne chwilowo nie funkcjonujące lub zanikłe.

Roboczo opracowujemy poszczególne diecezje na osobnych arkuszach w podziale 1 : 300 000. W ostatecznej formie zostaną one pokazane prawdopodobnie łącznie, co jak wynika z dyskusji, byłoby bardziej pożądane, i w skali 1 : 500 000 lub 1 : 1 000 000. Szata graficzna tych map (chcielibyśmy je wydać w kilku kolorach) nie zależy już tylko od nas.

Prof. dr Stanisław H e r b s t — Warszawa

W ten sposób dyskusja dobiegła końca. Zebraliśmy się tu po to, żeby wypowiadając nasze uwagi dać elementy decyzji i autorom atlasu, i ich mecenasom. Wypada zacząć od tego, że wszyscy goście byli tu zgodni w bardzo wysokiej ocenie wyników już osiągniętych i podkreślali, iż to,

co zrobione, ma wartość nie tylko dla historii Kościoła kładąc jej solidne fundamenty, ale również ma wartość dla historii ogólnonarodowej. Wysłunięto potrzebę uwzględnienia dwóch punktów widzenia: 1. stworzenie pomocy warsztatowych, naukowej informacji na podstawie materiałów już zebranych. Te usługi mogą być oddawane i wielkim przedsięwzięciom ogólnonaukowym, i przede wszystkim potrzebom samego Kościoła; 2. skoro przybyliśmy, to wszyscy wierzymy, że jedynie geografia historyczna ma możliwości rozstrzygnięcia czy formułowania istotnych zagadnień naukowych metodami kartograficznymi. Z tym się wiąże więc obowiązki prac atlasowych w skali międzynarodowej, żeby nasz kraj nie stanowił białej plamy w przedsięwzięciach obejmujących cały świat czy przynajmniej Europę chrześcijańską, z drugiej strony to jest właśnie służba narodowa czy regionalna. Co do kolejności zadań nie ulega wątpliwości, że patrząc w przyszłość musimy rozwiązywać zagadnienia poprzednich wieków, a również obowiązkiem naszym jest zagospodarowanie naukowe obecnego obszaru kraju, w zestawieniu bowiem z przeszłością tych ziem, które dawno nie należały do Polski, możemy dokładniej widzieć dorobek osiągnięty po r. 1945. Ten wzgląd praktyczny i ten obowiązek właśnie gospodarza powinien być szczególnie podkreślany.

Są różnice zdań co do tego, czy należy dość szybko pokazywać efekty badań choćby cząstkowe, ograniczone do poszczególnych obszarów i podejmować prowizoryczne syntezy czy czekać aż badania będą zupełnie skończone. Sądzę, że niektóre prowizoryczne wyniki należy już udostępniać i właśnie w serii tej bardziej warsztatowej, przeglądowej. Lepiej mieć rzecz niedoskonałą za trzy czy za pięć lat niż doskonałą może za trzydzieści. To jest sprawa do decyzji. Potrzeba też zastanowić się nad tym, czego oczekujemy najprędzej i co się zarysowuje w pracach dotychczas wykonanych. Trzeba zastanowić się, czy dobór był trafny, a trafność doboru nie polega wyłącznie na tym, żeby opracować najciekawsze zagadnienia, ale takie spośród nich, które mogą być rozwiązane ze względu na materiał źródłowy, a będą musiały być interpretowane w sposób często rozszerzający. Wydaje mi się, że te dwa ciągi, zdawałoby się skromne: jeden podziałów administracyjnych, a drugi związany bliżej z życiem duchowym, opracowanie klasztorów i wezwań, stanowią program realny i osiągnięte tu wyniki ułatwiają sformułowanie dalej idących wniosków. Jeśli z fluktuacji przemian wezwań kościelnych będą wynikały wnioski co do fluktuacji właśnie modeli prezentowanych ludziom z jednej strony, z drugiej zaś tkwiących w nich tradycyjnie, to istotnie zostanie odsłonięta dziedzina dotychczas nie znana. Jeśli ją zestawimy z przemianami demograficznymi kraju, wtedy wynikną bardzo ważne wnioski: co było na wyrost, co wynikało z przypadkowych fundacji, a co było spełnieniem istotnych potrzeb itp. Sądzę, że ten program — na razie skromny, ale realny — rokuje interesujące wyniki naukowe.

Wypowiadano się dziś niejednokrotnie co do metody. Pominię teraz szczegóły, którym sam kiedyś poświęciłem bardzo wiele czasu, czy rysunek tego znaczka ma być taki czy inny, jakie mają być jego rozmiary itp. Istotniejsze dla tej dyskusji jest to, że prowizoryczne syntezy powinny mieć charakter przede wszystkim przekrojowy. Mówiono tu o potrzebie pogłębienia różnych zagadnień poprzez sondáže sięgające czasem jak najgłębiej, ale wydaje się, że zadaniem tego Instytutu jest przede

wszystkim danie ilościowego wymiaru owych zjawisk, to wydaje się szczególnie ważne, a zatem trzeba wyrzec się niekiedy postulowanych „głębi”. Inny jest typ zadań jakościowych, które muszą być prowadzone równolegle. Możliwe jest to tylko w oparciu o prowizoryczne syntezy kartograficzne budowane na podstawie prowizorycznej selekcji materiału. Badania jakościowe będą udoskonalały kwestionariusze dla przyszłych uogólnień ilościowych, ale dla tego Instytutu najpilniejszym zadaniem jest szukanie wielkich zagadnień uchwytnych źródłowo i odnajdywanie ich skali. Zastanawiano się nad kwestią ciągłości pracy instytucji badawczych. Prac jest tak dużo, że trzeba widzieć dwa przede wszystkim cele Instytutu: 1. stworzenie podstawy dla innych badań czy nawet zupełnie praktyczne, poprzez informacje i prace warsztatowe, ale, 2. nie można przygotowywać informacji i celnie uogólniać, jeśli jednocześnie nie są prowadzone prace znacznie głębsze. Stąd konieczność wypracowywania metod w oparciu o badania bardziej szczegółowe. Jeśli Instytut ograniczy się do skali dość szczegółowej, do skali wydawnictwa obliczonego na kilkanaście czy parę dziesiątków tomów, to dla niego jest całkiem wystarczające, chociaż inni będą mogli prowadzić mikrobadań, sięgające znacznie głębiej i uwzględniające dużo większą liczbę elementów. Tu musi być warsztat wykonujący najpilniejsze zadania, a poza tym tu musi być pomoc metodyczna dla tych, którzy będą pracowali głębiej. Instytut ma postępować do jakiejś granicy, poza którą oni już samą będą wychodzili.

Kończąc: trzeba przede wszystkim publikować to, co już zrobione. To, co nam tutaj pokazano jako dojrzałe czy dojrzewające, w ciągu najbliższych lat powinno się ukazać dlatego, że stanowi bardzo wielki wkład naukowej robocizny, rozwiązuje istotne zagadnienia i dlatego, że to są te przykłady, po przestudiowaniu których dopiero można rzetelnie wyrokować o jej przydatności. Na pewno to już jest wkład bardzo ważny, godny publikacji, ale czy należy tak postępować dalej, to dopiero będziemy mieć pewność, jak się szczegółowo przypatrzemy. Wreszcie z obowiązku gości chcielibyśmy podziękować my — przybysze z Wrocławia, Krakowa, Torunia i Warszawy — że nam tutaj umożliwiono spotkanie się w szczególnie przyjemnej atmosferze i rzadką właściwie dyskusję merytoryczną i metodyczną.

Prof. dr Karol G ó n s k i — Toruń (fragment listu nieobecnego profesora)

Uważałem od początku i nadal jestem tego zdania, że podjęcie prac nad Atlasem chrześcijaństwa w Polsce jest zadaniem pierwszoplanowym, którego rozpoczęcie daje KUL-owi tytuł do sławy. Prace takie podjęte w całej Europie mają na celu przedstawić w przekroju geograficznym rozwój Kościoła. Plan badań Instytutu, jak wynika ze sprawozdania, zakrojony jest na wiele lat, ale też inaczej być nie może. Na marginesie tego planu powstawało i powstaje szereg cennych prac, mających znaczenie ogólne. Wydaje mi się, że byłoby wielką szkodą dla historii Kościoła w Polsce i dla nauki w ogóle, gdyby prace miały być zawieszane lub ograniczone. Nie można prac naukowych bezkarnie zatrzymywać, jak się zatrzymuje w biegu maszynę. W takim wypadku odchodzą ludzie wdrożeni, których potem nie można z powrotem wciągnąć.

nać, bo podjęli pracę gdzie indziej. Można prace reorganizować i kierować w określone łozyska, ale nie należy ich przerywać ani tracić wyszkolonych współpracowników.

Co do planu pracy, to sądzę, że należałoby ograniczyć niektóre kierunki oraz zwrócić badania do celów najważniejszych i naukowo najbardziej opłacalnych. Tak więc uważałem, że na pierwszym planie należy postawić badania nad archidiecezją gnieźnieńską oraz diecezjami krakowską i płocką. Za sprawę dalszą uważam opracowywanie wykazów wezwań kościołów. Dotychczasowe próbne prace wykazały, że nie można się po tym spodziewać takich wyników, jakie osiągnano na Zachodzie.

Uważam także, że należy powoli dążyć do tego, by mapy dla poszczególnych zakonów wykonywali ich odpowiednio przeszkoleni członkowie w oparciu o kartoteki materiałów Instytutu. Sam Instytut opracowałby wzorowo dwa zakony: dominikanów, bernardynów, a poza tym zajęłby się pracą nad mapami rozwoju zakonów takich, które nie istnieją lub są zbyt słabe, by podjąć takie prace (np. istnieje tylko słaba gałąź żeńska). Natomiast główny wysiłek skierować należy na opracowanie mapy archidiecezji gnieźnieńskiej, na wykończenie mapy diecezji krakowskiej i płockiej.

Za pilne zadanie uważam sporządzenie i wydanie przekrojowej mapy przeglądowej diecezji polskich dla r. 1773 z podaniem ich granic. Jest potrzeba bardzo pilna, bo mapa ks. prof. Kwolka, trudno dostępna, nie może nas zadowolić.

Raz jeszcze wracam do potrzeby opracowania archidiecezji gnieźnieńskiej. Gniezno nie posiada ośrodka historycznego, który mógłby się podjąć tych badań. Dlatego pomocą służyć powinien ośrodek lubelski ze swym Instytutem.

Kończąc te uwagi, pragnę zaznaczyć, że bardzo gorąco popieram prace Instytutu, choć tu i ówdzie można by je usprawnić i przeorganizować. Ograniczenie jego działalności lub co gorsza, zawieszenie jej uważałbym za prawdziwą klęskę.

Doc. dr Jerzy K ł o c z o w s k i — KUL

Niech mi wolno będzie, zamykając dzisiejsze kolokwium, wyrazić raz jeszcze w imieniu własnym i całego zespołu szczególną wdzięczność dla wszystkich Państwa, którzy zechcieli przybyć na nie i wziąć udział w tak ciekawej, ważnej i zarazem życzliwej dyskusji. Nie ma oczywiście mowy wobec bogactwa poruszonych zagadnień o ustosunkowaniu się w tym miejscu do nich. Wszystkie wypowiedzi były właściwie zgodne w tym, by opracowywać w pierwszym rzędzie wysunięte przez nas na plan pierwszy sprawy organizacji i podziałów administracyjnych oraz szeregu zakonów, a następnie by możliwie szybko publikować nawet częściowe osiągnięcia i wyniki nie czekając na ich ostateczne opracowanie. Opracowywanie w pierwszym rzędzie przekroju 1772 r. nie budziło również poważniejszych wątpliwości. Niewątpliwie słusznie podkreślano także, by nie ograniczać planowanych opracowań do czasów przedrozbiorowych, ale uwzględniać w pełni wieki XIX oraz XX, i to aż po dzień dzisiejszy.